Cena za egzemplarz 15 groszy. Cena za egzemplarz 15 groszy.

GÓRNOŚLĄZAK

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

GORNOSLĄZAK wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje miesięcznie 3.— zł.

Przez lud — dla ludu!

TELEFON Nr. 1414. P. K. O. Katowice 304540.

OGŁOSZENIA oblicza się na wiersze milimetrowe. — Wiersz milimetrowy kosztuje 15 groszy. — Wiersz reklamowy 60 gr. REDAKCJA i EKSPEDYCJA znajduje się w Katowicach, ul. św. Stanisława 4.

Nr. 215 Katowice, środa 17-go września 1930. Rok 29

Po wyborach w Niemczech.

Berlin. Niedzielne wybory do parlamentu Rzeszy dały olbrzymie zwycięstwo hitlerowcom, a także komunistom.

Udział wyborców był wszędzie znacznie większy, aniżeli przy poprzednich wyborach, wynosił bowiem 34.943.460 głosujących wobec 30.738.381 w r. 1928. Z tego otrzymali socjaldemokraci 8.572.016 (9.151.059), niemiecka partja narod. 2.458.497 (4.380.029), centrum 4.128.929 (3.711.141), komuniści 4.587.708 (3.263.354), niem. partja ludowa 1.575.149 (2.678.207), partja państw. Rzeszy 1.322.608 (1.504.148), partja gospodarcza 1.360.585 (1.395.684), bawarska partja ludowa 1.058.556 (9.45.304), narodowi socjaliści 6.401.210 (805.771).

Na podstawie tych wyników głosowania, podział mandatów w nowym parlamencie pomiędzy poszczególne stronnictwa polityczne będzie następujący: Z ogólnej liczby 573 mandatów (poprzednio 491) otrzymują: socjalni demokraci 143 (poprzednio 153), niemiecko-narodowi 41 (73), centrum 68 (62), komuniści 76 (54), niemiecka partja ludowa 29 (45), partja państwowa Rzeszy 20 (demokraci 25), partja gospodarcza 23 (23), bawarska partja ludowa 19 (16), narodowi socjaliści 107 (12), partja agrarna (Schielego) 18 (13), niemiecka partja chłopska 6 (8), Landbund 3 (3), konserwatyści 2 (—) chrześcijańsko-socjalni 14, nimieccy hannowerczycy 5.

Główna cecha obecnych wyborów jest szczególny wzrost głosów hitlerowców. Pewien wzrost ich stanu posiadania był powszechnie oczekiwany, nikt jednak nie spodziewał się, aby przeciętnie podniósł się tak bardzo. Hitlerowcy stanowić więc będą teraz druga partie pod względem liczebności. Na pierwszym miejscu stać będą socjal-demokraci, choć mają w niektórych okręgach poważne straty.

Wzrost hitlerowców i komunistów nastąpił kosztem środka i niemiecko-narodowych. Konserwatywna partja ludowa z Treviranusem na czele, oraz partja agrarna z ministrem Schielem, razem tworzą drobną grupę bez żadnego znaczenia.

Mniejszości narodowe w Niemczech.

Berlin. Według ostatnich danych urzędowych, liczba głosów, uzyskanych przez listy mniejszości narodowej w Niemczech, wynosi 76.438; z tej liczby na głosy polskie przypada około 74 tysiące. Zwyżka głosów polskich w porównaniu z rokiem 1928 przekracza 7 tysięcy, i daje się zaznaczyć na Górnym Śląsku niemieckim, na Pomorzu Kaszubskiem i pograniczu poznańsko-złotowskiem. Małą zniżkę głosów natomiast wykazują Prusy Wschodnie i Berlin. Dotychczasowy stan posiadania zatrzymały głosy polskie w Westfalji.

(Przez przeoczenie w poprzednim numerze naszego pisma wypuszczona została ogólna cyfra głosów polskich na Śląsku Opolskim, która wynosi 37.012. — Redakcja.)

Kto wchodzi do parlamentu?

Berlin. Z ogłoszonych materjałów, dotyczących wyników wyborów, zasługują na uwagę następujące dane: Z partji social-demokratycznej wybrany został komisarz Rzeszy do spraw zbożowych w ministerstwie wyżywienia dr. Baede, którego partja wystawiła jako kandydata w okręgu magdeburskim, mając nadzieję, że jego kandydatura przyciągnie zwolenników ze sfer agrarnych.

Nasilniejsze stosunkowo zmiany zaszły w łonie państwowej partji Rzeszy, o ile się ją porówna z partją demokratyczną, z której powstała. Przyłączenie się do tej partji zakonu młodoniemieckiego spowodowało wstąpienie do parlamentu wielu młodych polityków, wśród których zasługuje na uwagę komtur zakonu Borremann i szef prasowy zakonu młodo-niemieckiego, znany dziennikarz August Abel.

Z niemieckiej partji ludowej został wybrany generał von Seeckt, jak również byly minister finansów Rzeszy dr. Moldenhauer. Natomiast bliski współpracownik min. Stresmanna, baron von Rheinbaben oraz b. minister hr. Kanitz i dr. Raumer przepadli.

Z kandydatów konserwatywnej partji ludowej zostali wybrani minister Treviranus, hr. Westarp i Lindalher Waldau. Nie uzyskali natomiast mandatu kandydaci tegoż stronnictwa profesor Hoetsch oraz generał v. Lettow Vorbeck.

Warunki hitlerowców.

Berlin. Na wiecu, po ogłoszeniu rezultatów wyborów do Reichstagu przewodniczący partji hitlerowców w okręgu Wielkiego Berlina dr. Goebbels podał do wiadomości dalsze cele partji narodowych socjalistów po wyborach, a zwłaszcza warunki ewentualnej współpracy tej partji w rządzie Rzeszy. Warunki te wyraził dr. Goebbels w następujący sposób: Należy obsadzić przez przedstawicieli partji hitlerowców ministerstwo spraw wewnętrznych Rzeszy, ministerstwo Reichswehry, rozwiązać koalicję z socjalistami i naznaczyć nowe wybory w Prusach. Należy również obsadzić berlińskie prezydjum policji przez hitlerowców. Jeżeli warunki te nie zostaną przyjęte, wówczas narodowi socjaliści pozostaną wraz z swoimi 107 mandatami w opozycji.

Wrażenie na giełdzie.

Berlin. Zwycięstwo partji skrajnych wywarło na tut. giełdzie niesłychane wrażenie. Zanotowano w każdym dziale akcji silny spadek kursu. Zniżka na niektórych papierach wartościowych sięga 20 proc. Najbardziej ucierpiały akcje Simensa i Banku Rzeszy. Niepokój, panujący na giełdzie, zwiększył się jeszcze po otrzymaniu wiadomości z zagranicy, donoszących o przygnębiającemu wrażeniu, jakie wyniki wyborów do parlamentu wywarły w zagranicznych kołach gospodarczych.

Co mówią w Genewie?

Berlin. „Vossische Zeitung" donosi z Genewy: Genewskie koła polityczne uważają rezultaty wyborów do parlamentu jako poważną porażkę dla polityki porozumienia francusko-niemieckiego. Zapytany przez dziennikarzy o zdanie co do wyborów Briand, miał oświadczyć, że nie chce się wypowiadać w sprawach wewnętrznopolitycznych sąsiedniego mocarstwa. W łonie delegacji angielskiej obawiają się co do dalszego prowadzenia dotychczasowej polityki zagranicznej Rzeszy, o ile nie uda się stworzyć w Niemczech koalicji stronnictw lewicowych.

Prasa francuska o wyborach.

Paryż. W związku z wynikiem wyborów w Niemczech prasa francuska daje wyraz niepokojowi z powodu sukcesów, osiągniętych przez Hitlera. „Le Journal" zaznacza, że w 5 lat po Locarno naród niemiecki padł ofiarą swej zbyt wielkiej skłonności do posłuszeństwa wobec hasła gwałtu i głosował masowo za Hitlerem przeciwko republice, a może również przeciwko pokojowej polityce Stresemanna.

„L'oeuvr" wyraża nadzieję, że socjaliści połączą się z centrum, gdyż inne załatwienie sprawy byłoby narażeniem parlamentu na nowe rozwiązanie i kraju na dyktaturę, niebezpieczną dla całej Europy.

Marszałek Piłsudski o aresztowaniach byłych posłów

W niektórych pismach ukazał się nowy wywiad z marszałkiem Piłsudskim, mający jako temat wydarzenia ostatniej doby.

Przedewszystkiem w sprawie aresztowania byłych posłów, marszałek Piłsudski oświadczył, że jeszcze przed rozwiązaniem sejmu, gdy posłowie byli istotnymi posłami, a nie „byłymi", wpływała dość wielka ilość karnych procesów, wytaczanych przez prokuraturę różnym posłom i z bardzo rozmaitych powodów. Nie mam bowiem żadnej wątpliwości, mówił marszałek Piłsudski, że panowie posłowie dążyli do immunitetu, czyli nietykalności, tak dalece rozszerzonej, że utworzyło się jak gdyby zbiorowisko ludzi uprzywilejowanych w sposób ani konstytucyjny, ani prawny, ani w żaden sposób związany ze zwyczajną etyką.

Przy rozwoju naszego t. zw. parlamentaryzmu weszło więc w zwyczaj, że wspólnicy nawet takiego czy innego występku, czy zbrodni, nie byli pociągani do odpowiedzialności sądowej. Ta bezkarność przy ostatnim sejmie doszła już do jakichś potwornych rozmiarów, przekraczających możliwość znoszenia tego dalej.

Ja osobiście, wogóle nie znoszę bezkarności, prowadzącej w sposób naturalny do rozwydrzenia i obniżenia gwałtownie i szybko wszelkiego poczucia zwyczajnej moralności; dlatego też odrazu zdecydowałem wykorzystać ten normalny czas, gdy posłowie stają się zwyczajnymi obywatelami państwa, aby choć raz w Polsce postawić sprawiedliwość, wymierzaną przez sądy, na normalną drogę, nie naruszaną tak bezecenie, jak to czynili posłowie z immunitetem w pyskach.

Dlatego też kazałem zebrać poruszone przez prokuraturę sprawy i wie Pan — nazbierało się ich ogromnie dużo; a przy naturalnym pędzie sprawiedliwości do niewyłączania z powodu jakichkolwiek przywilejów poszczególnej warstwy ludzi — liczba ta rosnąc coraz bardziej, może dobiec do poważnej cyfry.

Mogę Panu powiedzieć, że musiałem, niestety, zatrzymać nawet karzącą rękę sprawiedliwości, gdyż nie mógłbym sobie dać rady z taką ilością jednocześnie. A gdy policja obecnie zajęta jest mnóstwem dodatkowych prac, związanych z wyborami do sejmu — nie mogłem również przeciążać zbytnio policji. Dlatego też zdecydowałem nie osiągać rekordu i zatrzymałem się — dla pierwszej transzy — przy jednej czwartej zaledwie. Niestety nie mogę Panu powiedzieć ściśle za co właściwie taki czy inny pan jest ścigany przez sprawiedliwość, gdyż przy każdem nazwisku sprawiedliwość stawia paragrafy i artykuły karne, których ja niestety nie znam; wiem tylko, że są one bardzo rozmaite i sama liczba tych paragrafów jest znakomicie wielka — tak, że musiałbym mieć ciągle do czynienia z kodeksem karnym, co nie jest moim obowiąz-

Pogorzelcy.

Warszawa. Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar w zabudowaniach Marjana Strzałkowskiego w Serocku. Wskutek gęstego zabudowania i silnego wiatru pożar silnie się rozszerzył. Spłonęło 7 domów mieszkalnych, 12 chlewów, i 11stodół ze zbożem oraz inwentarz żywy, stanowiący własność 14 gospodarzy. W czasie akcji ratunkowej jedna osoba uległa silnemu poparzeniu. Straty są znaczne.

Poznań. W tych dniach zanotowano liczne pożary na terenie województwa poznańskiego i tak w Długiem Nowem powiatu leszczyńskiego spalił się stóg żyta, przyczem podejrzewa się, że pożar został podłożony. Mianowicie stóg stał o 250 m. od granicy niemieckiej, a ślady prowadziły w kierunku Geiersdorfu, już na terenie niemickim. Dalej w Osinku, powiatu gnieźnieńskiego spłonęła szopa z narzędziami rolniczemi i stodoła z tegorocznemi zbiorami. W powiecie Strzelno groźny pożar zniszczył szereg zabudowań i zbiory. Straty wszędzie znaczne.

kiem. Wiem, że są tam strzelania do policji, jakieś macherki z wekslami, oszukaństwa i szantaże — no i temu podobne paskudztwa.

Aresztowania są zatem, pod względem wyboru, dość wypadkowe; mógłbym wybierać co piątego, co dziesiątego. Bo przecież doprawdy ci panowie posłowie upodobali sobie dość dziwny sposób życia: dla obrony „praw wolności" niemal że siadali na ulicy, aby robić nieczystości — z immunitetami w pyskach. Toż tego znosić nie można! Takie „prawo wolności" — toż końby się z niego śmiał, mówiąc językiem legjonowym. Tam oszukać, tam szantażować, tam strzelić z rewolweru, tam ukraść — to są „prawa wolności".

Rozciągnięcie prawa immunitetu poselskiego jest takiem uraganiem poczuciu sprawiedliwości i takiem bezczelnem deptaniem honoru samej instytucji sejmu, że chyba dalej już nie idzie. Jest to jedna z największych nieprzyzwoitości, które były popełnione w ubiegłym okresie sejmowładztwa. Właśnie ta nieprzyzwoitość stale mnie skłaniała do przypuszczenia, że głównym celem pracy panów posłów jest bezkarność wobec sądów Rzeczypospolitej, za wszelką cenę.

Dyscyplina więzienia jest twarda i może ci panowie, gdy wyjdą z więzienia, okażą się ludźmi bardziej zdyscyplinowanymi, niż wówczas, gdy tak bezecnie „służyli" Polsce w sejmie.

Zapytany o pogląd na wątpliwości, nurtujące w opinji publicznej, czy marszałek wobec niechętnego ustosunkowania się do posłów, nie zamierza obchodzić się bez nich zupełnie na przyszłość odpowiedział:

Kwestja jest bardzo poważna i bardzo głęboka, gdyż niewątpliwie parlamentaryzm wszędzie na świecie jest chory. Wszędzie też czynią próby naprawy stosunków w ten czy inny sposób.

Co do mnie, nie sądzę, aby można było obejść się bez jakiegoś przedstawicielstwa wybranego i czyniącego zadość poczuciu odpowiedzialności. Natomiast nie mogę nie powiedzieć, że wszystko, co się daje obserwować w Polsce w tej sprawie, czyni pracę nad zachowaniem tej zasady u nas niezwykle ciężką i niezwykle trudną do obronienia. A to głównie z powodu niecnego i nieprzyzwoitego zachowywania się posłów. Jak dotąd jednak — powtarzam — nie potrafiłbym zmienić siebie o tyle. Dałem zresztą tego dowód, szukając na drodze wyborów naprawy naszego chorego parlamentaryzmu.



Przegląd polityczny

Program bloku opozycyjnego.

Blok stronnictw opozycyjnych, z którego wystąpiła Chrześcijańska Demokracja, ogłosił odezwę wyborczą, zapowiadającą wystawienie wspólnej listy kandydatów pod nazwą „Związek obrony prawa i wolności".

Odezwa wylicza 14 punktów wspólnego programu, zapowiadającego: 1. energiczną walkę z katastrofą gospodarczą wsi i z klęską bezrobocia, 2. pracę nad powiększeniem dobrobytu ludności pracującej wsi i miast, 3. naprawę ustroju rolnego, 4. sprawiedliwą reformę podatkową, 5. przestrzeganie i rozwijanie ustaw chroniących pracę przed wyzyskiem, 6. ubezpieczenie na starość i od inwalidztwa pracy, 7. kontrolę nad kartelami, 8. uprzystępnienie taniego kredytu dla drobnego rolnictwa, 9. popieranie ruchu spółdzielczego i walkę z klęską mieszkaniową, 10. zmniejszenie budżetu państwowego do granic możliwości gospodarczych społeczeństwa i odpowiednią przebudowę budżetu, 11. zaprowadzenie koniecznych oszczędności w szafowaniu groszem publicznym, 12 wprowadzenie demokratycznego samorządu terytorjalnego i ubezpieczeniowego, 13. rozbudowę szkolnictwa, 14. bezwzględnie pokojową politykę zagraniczną Rzeczypospolitej i stanowczą obronę nienaruszalności jej granic.

W najbliższym czasie omówimy ten program szczegółowo. Narazie zaznaczamy, że odezwa nie mówi, skąd na wykonanie tego programu wziąć pieniądze.

Wędrówka socjalistów do narodowej demokracji.

Do niedawna chrześcijańska demokracja była sojuszniczką socjalistów, a jej przywódcy nie wahali się maszerować pod czerwonym sztandarem i śpiewać razem z nimi międzynarodówkę. Ogromne oburzenie, jakie to postępowanie przywódców stronnictwa katolickiego wywołało wśród katolików i duchowieństwa, zapobiegło dalszemu brataniu się ich z socjalistami i mianowicie zaniechali oni projektu wystawienia wspólnej listy kandydatów z innemi stronnictwa, należącemi do bloku przeciwrządowego.

Ale kompromitacja była zbyt wielka, by chrześcijańska demokracja mogła liczyć na powodzenie swej listy kandydatów. Wobec tego w jednym z ich organów ukazał się artykuł, doradzający porozumienie chrześcijańskiej demokracji, występująca pod firmą stronnictwa narodowego. Pismo to pisze, że głosy „padną na Ch. D., w okręgach, opanowanych przez socjastów, nie powinny być zmarnowane i ułatwić triumfu przeciwnikom ładu społecznego i zasad moralności chrześcijańskiej. Z drugiej strony istnieją w kraju okręgi, gdzie wpływy Stronnictwa Narodowego również są słabe na akcję samodzielną i dopiero w połączeniu z Ch. Dem. liczyć mogą na powodzenie".

Narazie notujemy ten głos, jako dowód braku wszelkich zasad w postępowaniu przywódców Chrześcijańskiej Demokracji, którzy gotowi są do najbardziej karkołomnych skoków, przez co piękną ideę marnują dla osobistych względów.

A „Głos Narodu" nazywa to „rozumną politykę"!

Niemcy chcą wykręcić się od płacenia odszkodowań.

Na jednem z zebrań przedwyborczych oświadczył niemiecki minister skarbu, Dietrich, że Niemcy tylko wówczas będą mogły spłacać odszkodowania wojenne według planu Younga, gdy wywóz wyrobów niemieckich zagranicę osiągnie odpowiednią wysokość. Jeżeli to nie nastąpi, wówczas muszą rozpocząć się nowe rokowania o spłatę odszkodowań. Minister Dietrich ostrzegał przytem przed złudzeniem, jakoby sprawa ta mogła być uregulowana przez zastosowanie przez Niemców jakichkolwiek gwałtów.

Przyczyna małego wywozu jest przedewszystkiem to, że Polska jest zamknięta dla wyrobów niemieckich wskutek wojny celnej. A przeszkadzają jej zakończeniu sami Niemcy w rodzaju ministra Schielego i nacjonalistów. Państwa wierzycielskie nie uznają więc przyczyn, podanych przez ministra Dietricha. Jeśli naród niemiecki chce iść na pasku nacjonalistów, to niech cierpi i płaci!

Współpraca wojskowa niemiecko-rosyjska.

Jak donosiliśmy, sterowiec niemiecki „Zeppelin" odbył przed kilku dniami podróż do Moskwy. Na powitanie wyraził dowódca wojskowych sił lotniczych, Baranow, przekonanie, że przybycie sterowca niemieckiego wpłynie nietylko na wzmocnienie przyjaznych stosunków między obydwoma krajami, ale także ścisłych węzłów, łączących siły lotnicze Niemiec z lotnictwem rosyjskiem. Komendant sterowca, dr. Eckener, dziękując za przyjęcie, zgotowane załodze, zapewnił, że Niemcy ze szczególnem zadowoleniem pokazywać będą Rosji ostatnie zdobycze techniki niemieckiej.

Czyż potrzeba lepszego potwierdzenia wiadomości o ścisłej współpracy na polu wojskowem pomiędzy Niemcami, a Rosją.

Łaskawy burmistrz Królewca.

„Königsberger Allg. Ztg." zamieszcza wywiad z nadburmistrzem Królewca, dr. Lohmeyerem. Wywiad był udzielony przedstawicielowi „Echo de Paris" p. Paul Borson, który przed kilku dniami bawił w Królewcu. Zdaniem dr. Lohmeyera Pomorze polskie jest rzekomo krajem niemieckiem i powinno być odebrane Polsce. Poznańskie natomiast, posiadające większość polską, „może pozostać przy Polsce". Polska, po przyłączeniu Pomorza do Niemiec, otrzyma gwarancję wolnego i swobodnego dojścia do morza przez umiędzynarodowioną Wisłę i wolne strefy w portach gdańskim i królewieckim, podobnie jak Czechosłowacja w Hamburgu.

Języki dygnitarzy niemieckich rozpętały się w niebywały sposób. Przyjdzie jednak czas, kiedy zostaną ukrócone!

Niebezpieczne książki.

Prasa donosi, że litewska policja polityczna w ciągu ostatnich dni dokonała szeregu rewizyj w lokalach szkół polskich, oraz w mieszkaniach prywatnych nauczycieli polskich. W wyniku rewizyj zabrano podręczniki naukowe z zakresu literatury i historji Polski oraz książki beletrystyczne, rzekomo sprowadzone z Polski i nie przejrzane przez cenzurę i litewskie władze szkolne.

BRANIBOR

15) (Ciąg dalszy).

Codziennie prawie z modrzewiowej baszty patrzy dziewczyna na most zwodzony, na drogę, która do mostu na okopach wiedzie.

Patrzała rano, patrzała z południa, gdy wieczór zaczął na świat rzucać cienie, odchodziła smutna aby umrzeć.

Pewnego razu odezwał się sygnał trębacza na bramie. Przecie ten sam głos, który codzień słyszy, to samo codzienne hasło, ten sam żołnierz i to samo echo rogu.

Czemu dziś tak głośno serce zabiło... czemu drży, jakby dziewczyna gołębia spłoszonego zamiast serduszka w piersi miała...

Wybiegła na podwórze...

— Jest! Jest! Jest!

Ten sam, taki sam, ta sama orla postać, ta sama dobroć i prawość w oczach, odwaga i męstwo, które znać z każdego cala rycerskiej, wspaniałej postaci.

* *

Złorzeczyło dziewczątko w duszy obradom rycerskim, rokom, jakie cesarz z gościem prowadził. Ukochanego na chwilę nawet w towarzystwie dworskiem nie widać, cesarzowi nawet nie miał sposobności się pokłonić, z orszakiem dostojnych dziewic się przywitać.

Zauważyła Oda, że cesarz i dostojnicy dworscy i rycerstwo powitali gościa nad wyraz oziębłe. Dlaczego? Dowiedzieć się nie może. Spraw państwa nie mówi się kobietom, dzieciom, ni młodym dziewojom.

A przecież dolatują Odę wieści straszne...

Słychać, że rycerz zbił gdzieś na łeb cesarskie wojsko, że teraz na nowo przyjeżdża pokój i przyjaźń zawierać, że winę chce zwalić na Wichmana, który kłótnie z nim bez wiedzy cesarza zaczął, mówią, że rycerz jej, jeśli o obronę jego ojczyzny idzie, jest chytrym i szczwanym lisem, że pięć razy wywiódł w pole cesarza i dał szczutka wszystkim przezacnym margrafom.

Serce rozdarło się dziewczynie, gdy w orszaku cesarzowej usłyszała, że jej rycerz jest zdrajcą rzymskiego państwa, że on wojnę domową w Niemczech wywołuje, że buntuje jednych na drugich, aby się krew chrześcijańska lała.

Uciekła hrabianka do swej izby i gorzko zapłakała. Jakby ktoś o niej źle mówił, jej serce zranił, jakby jej kto krzywdę wyrządził.

Nie chciała wierzyć w to, żeby człowiek, któremu z oczu poczciwość i prostota biła, mógł popełnić brzydkie czyny splamić swoją cześć. I nie zawiodło przeczucie dziewczątka.

Już na drugi dzień widziała rozpogodzone czoła. Marszałek dworu miał na szyi łańcuch złoty, majordomus*) puhar cudną majoliką ustrojony, który mu darował rycerz. Wszyscy doradcy króla złotem pobrzękiwali, mając takie gęste miny, jakby tej nocy deszcz dukatów spadł z nieba.

I znowu słyszała hrabianka, że jej wybrany to największy przyjaciel cesarza, że to sojusznik wieczny świętej rzymskiej monarchji, że on cały dzień o niczem innem nie myśli, jeno o szczęściu margrafów. Wszak do jej ojca mówił:

— Jak cię kocham, Dietrichu, tak zawsze za wami stanę.

I pierzchnęła mara zgryzoty, zagościła na nowo w duszy pogoda i pokój. Zabiło jej serce, gdy po uczcie u cesarza zbliżył się do niej ukochany i obyczajem rycerzy jął ją rozmową bawić i grzeczności prawić.

— Wasza książęca mość — zapytała Oda — z cudzoziemska naszym językiem mówisz?

— O tyle nim władnę, o ile mi to, jako sojusznikowi rzymskiego cesarstwa, do stosunków z wojskiem i rycerstwem trzeba.

— Mowa twych przyjaciół powinna ci być droga...

— Przedewszystkiem jest mi droga rodzinna moja mowa. Ta prześliczna mowa, w której wychowała się moja matka, którą mówi mój lud, którą się modli moja ziemia...

Tak bardzo kochasz swoją ziemię?

Rycerzowi zaiskrzyły się oczy.

— Lepiej żyć bez słonka, bez powietrza, niż bez niej... Gdy z niej odjadę, jakby brakło tchu...

* *

Odjechał, zabrał serce...

Nie myśli nawet nad tem krasawica, co będzie z tego uczucia, które się w piersi zrodziło, jaka jego przyszłość. Nie chce o tem myśleć, odpycha smutne pytanie od siebie.

Pierwsze uczucie, jakie się w młodem sercu rodzi, nie pyta o cel, jak nie pyta o cel zawilec leśny, poco on kwitnie, nie pyta potok górski, dlaczego on kaskadami szumi, nie pyta słowik, dlaczego śpiewa.

Wielki płomień w całem jestestwie goreje, bo go zapaliła wyższa moc. Marzy duszyczka Ody: wkradnę się w to poczciwe serce, które tak swą matkę ziemię kocha, zapanuję w nim, kupię go, płacąc za nie serdeczną miłością, życiem całem...

A przecież odepchnięta myśl, co z tego uczucia będzie, wraca sama... Gdy rycerz się o jej miłości dowie, czy za uczucie uczuciem zapłaci, czy serce odda serce? Rozpacz ogarnia duszę, jeśli tłumić trzeba będzie ten żar... Chwilami opada dziewczę myśl, żeby z uczuciem swem zwierzyć się ojcu, pożalić się przed nim, może on wydziewosłębi, może on jej zjedna serce wybranego... Chwilami rodzi się szalony zamiar widzieć się z rycerzem i powiedzieć mu wprost: bez ciebie żyć nie mogę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Majordomus — marszałek dworu

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Piętna 5-ciu ran na ciele św. Franciszka Serafickiego r. 1224.

Środa 17 września

Św. Justyna, kapł. m.
Św. Hildegardy, panny i ksieni. † 1179.
Suche dni.

SŁDW.: DROGOSŁAW.

	Wschód	Zachód
Słońca	o godz. 5.22,	o godz. 17.55
Księżyca	„ 23.09,	„ 15.50

Długość dnia 12.33.

Zmiany powietrza: ponuro, cieplej, skłonność do wichru. — Jutro: przejaśnienie, przejściowo pięknie.

— Rząd w walce z bezrobociem. Uchwała Rady Ministrów, na mocy której kredyty ministerstwa pracy i opieki społecznej będą powiększone o dodatkową sumę 15 miljonów zł na bieżący rok budżetowy na cele pomocy dla bezrobotnych i opieki społecznej nad bezrobotnymi, ustala w tym roku sumę pomocy państwowej dla bezrobotnych na 57 miljonów złotych. Dotychczas wyznaczono z tegorocznego budżetu dla bezrobotnych 42 milj. złotych.

Rząd prowadzi walkę z bezrobociem drogą bezpośredniego ożywienia produkcji krajowej, udzielenia gwarancyj wywozowych, oraz zamówień dla przemysłu, a jednocześnie licząc się z realną koniecznością przyjścia z pomocą robotnikom, dotkniętym brakiem pracy i zarobku, obiecuje poważne, jak na nasze stosunki, środki finansowe na cele zasiłków dla bezrobotnych.

Akcja zasiłkowa ze strony rządu będzie zapewne musiała być prowadzona również w okresie późnej jesieni i zimy, kiedy wskutek zakończenia prac budowlanych, drogowych, ziemnych i innych wzrasta u nas sezonowe bezrobocie.

— Kontrolerzy drogowi w mundurach. Inspektorzy i kontrolerzy, którzy z ramienia państwowych władz drogowych wykonywują kontrolę ruchu na szosach i drogach, pełnią służbę w ubraniach cywilnych. Ma to z pewnych względów swoje dobre strony, ale częściej staje się przyczyną zajść i zatargów. Wobec tego postanowiono inspektorów i kontrolerów umundurować. Otrzymają oni mundury barwy bronzowej z amarantowemi wypustkami. Czapki kroju angielskiego z amarantowym otokiem. Oznaki stopni służbowych uwidocznione będą gwiazdkami na kołnierzach. Mundury wprowadzone będą w najbliższych tygodniach.

— Szyldy prywatne i urzędowe. Władze centralne normują sprawę szyldów i znaków, używanych przez różne urzędy dla zewnętrznego oznaczania siedzib tych urzędów. Każdy urząd, zależnie od kategorji, posiada przepisowo określony wymiar i barwę szyldu. Urzędowe szyldy powinny się różnić od prywatnych, aby ludność odrazu się orjentowała, gdzie szukać urzędu.

Okazuje się, że niektóre firmy i biura prywatne nadają swym szyldom cechy, zbliżone do urzędowych. W związku z tem wydane będzie rozporządzenie, normujące sprawę szyldów firm handlowych i przemysłowych. Znaki, zbliżone do urzędowych, nie będą dopuszczane.

Województwo śląskie.

*** Konsekracja J. E. ks. biskupa Adamskiego.** Katowicka Agencja Prasowa dowiaduje się z miarodajnego źródła, że dzień konsekracji i wprowadzenia w urząd biskupa-nominata śląskiego, ks. Adamskiego, nie został jeszcze ustalony. Terminy te zostaną ustalone z Kapitułą Katowicką.

Z Katowickiego.

Katowice. (Stan bezrobocia). Liczba zarejestrowanych bezrobotnych w Katowicach wynosiła w sierpniu 2.479 osób, z czego 203 kobiety i 2.276 mężczyzn, mianowicie w górnictwie 115, w hutnictwie 33, w przemyśle metalowym 262, robotników niewykwalifikowanych 1.662, biuralistów 256.

— (Targ na konie i bydło) odbędzie się w Katowicach dnia 16-go września b. r. i to na placu przy ulicy ks. Piotra Skargi na zachód od hali targowej. Sprowadzać na targ można konie, krowy, cielęta, kozy i świnie w czasie od godziny 9 do 12 przed południem.

Bogucice pod Katowicami. (Mieli pragnienie). W nocy na ubiegłą sobotę włamali się nieznani sprawcy do restauracji Józefa Daniela przy ulicy ks. Markiefki i skradli większą ilość wódki, czekolady i wyrobów tytoniowych, dwa tuziny noży i widelców niklowych w czarnej oprawie, oraz 6 obrusów białych, łącznej dartości około 1000 złotych.

Dąb pod Katowicami. (Korespondencja). Ostatnie miesięczne zebranie Towarzystwa Polek w Dębie odbyło się przy bardzo licznym udziale członkiń. Na porządku obrad były bardzo ważne sprawy. Nasamprzód przewodnicząca p. Rybarzowa zdała szczegółowe sprawozdanie ze zjazdu organizacyj kobiet z całej Polski, na którym był Śląsk również zastąpiony przez 50 delegatek i trwał 3 dni. Obrady zjazdu miały na celu uzgodnienie programów poszczególnych organizacyj kobiecych, a przedewszystkiem wyszukanie dróg dla umocnienia wpływu kobiet na życie społeczne, a tem samem na polityczne. W dalszym toku obrad zarząd towarzystwa apelował do zebranych członkiń, ażeby zakupywały tylko krajowe towary, gdyż przez zakup krajowych wyrobów podniesie się stan naszego przemysłu i rzemiosła, a temsamem nasz polski robotnik będzie miał pracę, zaś państwo osiągnie korzystny bilans handlowy. Następnie zwrócono się do zebranych, ażeby bojkotowano niemiecko - szowinistyczne gazety jak „Kattowitzer Zeitung“ i „Oberschlesischer Kurier“, które zatruwają duszę polską a natomiast popierały polskie gazety, jak „Katolika.“ Uchwalono urządzić wycieczkę do Krakowa w dniu 21 września; zgłoszenia na wycieczkę przyjmuje przewodnicząca towarzystwa, p. Rybarzowa. Na zakończenie przewodnicząca jeszcze raz zaapelowała do wszystkich obecnych, ażeby wszystkie dołożyły starań dla spotęgowania myśli polskiej, zwłaszcza w tak krytycznej chwili, kiedy min. Treviranus i inni niemieccy mężowie stanu nawołują do rewizji granic polskich. Na te ataki kobiety polskie oświadczają potężnym głosem: Wara wam od naszej kochanej Polski. Na potwierdzenie wielkiego patrjotyzmu kobiet miejscowych uchwalono rezolucję, w której zebrane Polki protestują przeciwko wystąpieniom niemieckich mężów stanu, i potępiają szkodliwą robotę gazet niemieckich, jakoteż niektórych jednostek, wrogo usposobionych do rządów polskich i wogóle ludności polskiej.

Mysłowice. (Połączenie rynków). Mamy w Mysłowicach dwa rynki, stary i nowy, które leżą tuż obok siebie, lecz dotychczas nie miały bezpośredniego połączenia dla ruchu kołowego. Niedogodność tą zostanie wkrótce usunięta; rynki będą połączone nową ulicą, która z rynku starego przechodzić będzie przez rynek nowy. Otwarcie nowej ulicy spodziewane jest za jakiś tydzień.

— (Wydobycie zwłok powstańców). Jak już pisaliśmy, magistrat mysłowicki, w porozumieniu z katolickim zarządem kościelnym i organizacjami społecznemi, zamierza przeprowadzić wydobycie z mogił zwłok uczestników powstań śląskich, spoczywających na cmentarzu katolickim celem złożenia ich we wspólnym bratnim grobie, na którym stanie odpowiedni pomnik ku pamięci poległych. Wydobyte będą zwłoki: Pawła Borsuckiego, Piotra Wróbla, Franciszka Gracy, Szczepana Jamrozego, Edwarda Kołodzieja, Wiktora Czaji Wilhelma Lisa, Wilhelma Sosny, Jana Holewy, Konrada Czopa, Benedykta Pawlowskiego, Jerzego Urgacza, Ludwika Olesia, Jana Rauera oraz trzech nieznanych z nazwiska bohaterów. W związku z tem rodziny wymienionych są proszone o wyrażenie w magistracie mysłowickim zgody na przeprowadzenie wydobycia zwłok z dotychczasowych mogił.

— (60-lecie Kółka katolickiego). Kółko katolickie w Mysłowicach obchodziło w ubiegłą niedzielę 60-lecie swego istnienia. Z tej okazji odbyło się w Domu Ludowym zebranie uroczyste, połączone z zabawą.

— (Przed otwarciem muzeum). Muzeum miejskie otrzymało dar w postaci zbioru numizmatycznego w ilości 214 sztuk monet. Muzeum będzie w krótkim czasie otwarte dla publiczności.

Roździeń - Szopienice w Katowickiem. (Przed 20-leciem tow. śpiewu). W Roździeniu Szopienicach istnieje towarzystwo śpiewacze pod nazwą im. „Wyspiańskiego“, które obchodzi w roku bieżącym 20 lat swego istnienia, a które wiernie i ochotnie spełnia swoje zadania czego dowodem liczne nagrody i uznania, zdobyte na zjazdach i zawodach śpiewaczych, oraz dopuszczenie koła do wykonania części festivalu Moniuszkowskiego wespół z chórem „Ogniwo“ i „Kolejowym“ z Katowic, oraz „Seraf“ z Rybnika. Koło im. „Wyspiańskiego“ po przeprowadzonej reorganizacji i zaangażowaniu nowego dyrygenta w osobie dyrektora muzyki p. Kaczmarczyka, który kołem tym dyrygował przez cały dziesiątek lat, czyni przygotowania do wielkiego koncertu popularnego z okazji 20-lecia swego istnienia, poczem rozpocznie ćwiczenie większego dzieła chóralnego, wypełniającego cały wieczór. Chcąc, wobec przewidzianego programu pracy, zasilić chór nowymi głosami, których oczywiście w Roździeniu - Szopieniach nie brak. Towarzystwo zaprasza wszystkich miłośników śpiewu i chętnych do przystąpienia do chóru. Zniżki kolejowej i posad niestety nie udzielamy, gdyż takowych nie mamy, lecz zapewniamy, że i bez tego będziemy kochającymi się siostrami i braćmi po lutni. „Przyjdźcie do nas, zobaczycie jakie u nas piękne życie.“ Kandydatury przyjmuje zarząd koła na lekcjach śpiewu, które odbywają się w poniedziałki i czwartki o godz. 19.30 w auli komunalnego gimnazjum koedukacyjnego w Roździeniu.

Giszowiec w Katowickiem. (Napad czy nieszczęśliwy wypadek). Na szosie pomiędzy Giszowcem i Katowicami, w pobliżu kolonji Zuzanna, znaleziono mężczyznę z okaleczoną głową. Stwierdzono, iż jest on Maksymiljanem Popiołkiem z Katowic. Odstawiono go do szpitala miejskiego w Katowicach. Dotychczas nie zdołano ustalić, czy P. uległ nieszczęśliwemu wypadkowi czy też został napadnięty.

Nowawieś w Katowickiem. (Przejechana przez samochód) została w dniu 13 b. m. na ulicy Karola Miarki 4-letnia Janina Norasówna, która doznała ciężkich obrażeń ciała. Nieszczęśliwe dziecko umieszczono w szpitalu hutniczym. Winę w tym wypadku ponoszą rodzice wskutek niedbalstwa.

Z Król. Huty.

Król. Huta. (Ulepszenie oświetlenia). Królewska Huta za dnia robi wrażenie wielkomiejskie. Jednak, gdy noc zapadnie, wtedy miasto marnie oświetlone, choć blisko jest centrala elektryczna w Chorzowie, nieprzyjemne czyni wrażenie. Magistrat od dłuższego czasu przeprowadza różne próby celem ulepszenia oświetlenia ulic i placów miejskich. Zostaną wprowadzone do użytku silniejsze lampy, które wiszące nad środkiem ulicy, umożliwią równe oświetlenie. Prace postępują szybko naprzód i już teraz trzeba powiedzieć, że śródmieście, gdzie w pierwszym rzędzie przeprowadzono prace, robi zupełnie inne wrażenie, niż przed tygodniami. Szkoda tylko, że w bieżącym roku nie będą przeprowadzone zmiany w oświetleniu ulic bocznych. A jednak tam na bocznych ulicach jest ta reforma o wiele potrzebniejsza, niż w samem centrum miasta, gdyż na tych bocznych ulicach mieszkają robotnicy, idący nocą do pracy i wracający z niej.

— (Kradzież w hali targowej). Policja przytrzymała niejakiego Ignacego Frukacza, zamieszkałego przy ulicy 3 Maja 33 za kradzież z włamaniem do piwnicy, z której skradł większą ilość towarów na szkodę handlarki, Marji Ozimkowej z Lipin. Łup złodziejski znaleziono w mieszkaniu aresztowanego i oddano napowrót poszkodowanej.

— (Przeciwko obniżeniu zarobków w hucie). W hucie „Królewskiej“ obniżono zarobki niemal we wszystkich działach, mianowicie: przy wysokich piecach o 1.22 zł dziennie, w walcowni o 2.16 zł, w walcowni „Trio“ o 1.89 zł, w oddziale „Morgana“ o 1.63 zł i w dwu oddziałach pieców martinowskich o 1.69 i 2.21 zł. Krok ten zarządu huty wywołał wśród załogi wielkie oburzenie, któremu dano wyraz na dwu zebraniach załogowych, odbytych w ubiegłym tygodniu. W bardzo ostrych słowach wypowiedzieli się wszyscy mówcy przeciwko obniżeniu płac. Uchwalono rezolucję, w której zebrani protestują przeciwko obniżeniu zarobków, domagając się natomiast podwyższenia zarobku o 35 procent. W końcu załoga domaga się zwołania ogólnego kongresu radców załogowych, celem zajęcia ostatecznego stanowiska w tej sprawie. W rezolucji nadmieniono, że robotnicy użyją wszelkich środków, by nie dopuścić do obniżenia płac, a nawet nie cofną się przed strejkiem.

Z Swiętochłowickiego.

Świętochłowice. (Zebranie koleżeńskie) byłych urzędników policji górnośląskiej odbyło się w lokalu p. Michalika. Zebranie zagaił zwołujący, były wachmistrz plutonowy p. Augustyn Kałuża, który objaśnił cel zbiórki. Kolejno przemawiali pp. Wilhelm Michalik, Hugon Kałuża, Józef Koźlik i Thaul. Wszyscy mówcy gorąco popierali inicjatywę zwołującego i zachęcali do założenia Związku byłych urzędników policji górnośląskiej. Po dłuższej wymianie zdań postanowiono porozumieć się z komitetem I. zjazdu byłych urzędników policji górnośląskiej, oraz z byłymi oficerami tejże policji. Również postanowiono zwrócić się do głównej komendy policji wojewódzkiej o zezwolenie dla policjantów do wstępowania do nowego związku. Następnie wybrano tymczasowy komitet, do którego wybrano pp.: Wilhelma Michalika, Józefa Koźlika, Augustyna Kałużę, Jana Thaula i Alojzego Mrózka. Komitet ten wzywa wszystkich byłych urzędników policji górnośląskiej, zamieszkałych w Świętochłowicach i okolicy do zgłaszania się u następujących członków komitetu: Augustyna Kałuży (ulica Kolejowa 26), Wilhelma Michalika (ulica Bytomska, hotel „Piast“) i Józefa Koźlika (ulica Kolejowa, restauracja dworcowa).

— (Święto sokole). Miejscowy „Sokół“ urządził w sobotę 6-go i w niedzielę 7-go września zawody gimnazjalne o mistrzostwo połączone z wieczorem rodzicielskim. Po odbytych w sobotę zawodach lekkoatletycznych, w niedzielę punktualnie o godzinie 8 rano rozpoczęto w hali gimnastycznej zawody dalsze i to na przyrządach o mistrzostwo. Do zawodów stanęło 16 druhów, 14 druchen, 14 chłopców i 17 dziewcząt. Organizacja i przeprowadzenie zawodów było wzorowe, za co należy się uznanie naczelnikowi gniazda i sędziom. Prezes gniazda, p. naczelnik Wiktor Polak był

Giełda.

Warszawska giełda pieniężna
z dnia 15 września 1930 r.

Płacono za dolara amerykańskiego w wolnym handlu 8.97 i pół złotych. Tendencja bez zmiany.

Poznańska giełda zbożowa
z dnia 13 września 1930 r.

Płacono za 100 kilogramów: Żyto 19.00—19.25. Pszenica 27.50—29.00. Mąka żytnia 30.50. Mąka pszenna 48—51. Otręby pszenne 15.50—16.50. — Usposobienie spokojne.

Ceny bydła na Centralnej Targowicy w Mysłowicach.

W tygodniu od 7-go do 12-go września spędzono na targi: buhai 111, wołów 62, krów 495, jałówek 95, cieląt 125, nierogacizny 2274 — ogółem 2274 zwierząt.

Płacono za jeden kilogram żywej wagi: buhaje od 1.15 do 1.30 zł., woły od 1.18 do 1.32 zł., krowy od 1.10 do 1.25 zł., cielęta od 1.20 do 1.40 zł., nierogaciznę I gat. od 2.05 do 2.19 zł., nierog. II gat. od 1.97 do 2.04 zł., nierog. III gat. od 1.90 do 1.96 zł., nierog. IV gat. od 1.70 do 1.89 zł.

---

obecny na wszystkich zawodach, co jest dowodem, jak bardzo interesuje się nami. Dzielnie się nasi zawodnicy spisali i należy im się oprócz wręczonych dyplomów także publiczna pochwała. — O godzinie 6 wieczorem odbył się wieczór rodzicielski, na który przybyli liczni rodzice. Przybyłych przywitał I. wiceprezes p. Leksan, poczem czestnicy zasiedli do wspólnej kawy. Po ogłoszeniu zwycięzców rozpoczęła się zabawa taneczna, w czasie której druchny popisywały się deklamacjami. Młodzież bawiła się ochoczo do północy i w spokoju rozeszła się potem do domów. Wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia wieczorku, należy się uznanie, które niech będzie zachętą do urządzenia więcej takich uroczystości.

Lipiny w Świętochłowickiem. (R e z o l u c j a). Pierwsze koło P. O. W. na Śląsku w Lipinach uchwaliło na swem zebraniu w dniu 7 września b. r. protest przeciw prowokacji Treviranusa i usiłowaniom niemieckim w kierunku rewizji granic zachodnich naszego państwa. Byli członkowie P. O. W. na Górnym Śląsku ślubują, że bronić będą każdej piędzi ziemi polskiej do ostatniej kropli krwi przed odwiecznym wrogiem Słowiańszczyzny. Nadto apelują do władz miarodajnych, by zaopiekowały się garstką członków P. O. W., którzy bezinteresownie rzucili się do pracy konspiracyjnej, by z bronią w ręku wyzwolić staropolską dzielnicę piastowską z 600-letniej niewoli.

— (Z r a d y g m i n n e j). Na ostatniem posiedzeniu rady gminnej przyjęto do wiadomości listę członkow obwodowych komisyj wyborczych. Wybory członków komisyj nie odbyły się wobec uzgodnienia jednej listy między wszystkiemi frakcjami. — Ze względów higjenicznych rada uchwaliła zniesienie publicznego ustępu na narożniku ulic Królewskohuckiej i Szkolnej. — Wybrano komisję dla ustalania czynszu mieszkaniowego i przydziału pomieszkań w domach gminnych, w której skład weszło 5 Polaków i 3 Niemców. — W końcu zajmowano się sprawą zaciągnięcia pożyczki na nowowybudowane gminne domy mieszkalne w wysokości 200 tysięcy złotych. W domach tych jest 23 mieszkań. W tej sprawie rada gminna nie powzięła ostatecznej uchwały.

Nowy Bytom w Świętochłowickiem. (W t o k u k ł ó t n i) pchnął Jan Spendel swego przeciwnika Edmunda Klimę dwa razy w lewy bok, zaś Klima uderzył Spendla jakiemś tępem narzędziem w głowę. To także po chrześcijańsku?

Szarlej w Świętochłowickiem. (K t o j e s t w ł a ś c i c i e l e m r o w e r u?) W dniu 27 sierpnia przytrzymała policja niejakiego Ludwika Sokoła z Dylaskowic (pow. Dąbrowa Górnicza), któremu odebrała rower męski marki „Starkenburg“ Nr. 320289, ponieważ istnieje podejrzenie, iż został skradziony. Rower można odebrać w tutejszym komisarjacie policji po udowodnieniu prawa własności przez właściciela.

Piekary Wielkie w Świętochołowickiem. (P r o t e s t t o w a r z y s t w i o r g a n i z a c y j p o l s k i c h). W niedzielę, dnia 7 września odbyło się zebranie Zespołu towarzystw polskich, na którem było obecnych 25 przedstawicieli towarzystw polskich. Zebranie zagaił p. Mazur, który przedłożył porządek obrad. Ze względu na to, że dotychczasowy zarząd sprawuje swoje czynności ku ogólnemu zadowoleniu, uchwalono jednogłośnie przedłużyć zarządowi kadencję do następnego roku, odstępując temsamem od zwołania walnego zebrania. Dalej uchwalono urządzić w najkrótszym czasie zabawę wszystkich kierowników miejscowego ruchu społecznego oraz wycieczkę do Krakowa na wiosnę przyszłego roku. Następnie prezes p. Mazur wygłosił referat, w którym przedstawił we właściwem świetle mowę ministra niemieckiego Treviranusa i potępił ją dosadnio, poczem uchwalono jednogłośnie rezolucję w imieniu wszystkich Polaków gminy Piekary Wielkie, zrzeszonych w towarzystwach, względnie organizacjach polskich, w której zebrani protestują przeciwko mowie Treviranusa. — Po omówieniu kilku lokalnych spraw posiedzenie zakończono.

Z Pszczyńskiego.

Pszczyna. (Z a r a z a ś w i ń). Urzędowo stwierdzono: W zagrodzie Józefa Pilnego w Ornontowicach zarazę pomoru śwień, wreszcie w zagrodzie Józefa Balona w Chełmie różycę świń. Natomiast uznano za wygasłą zarazę pomoru świń w zagrodzie Pawła Paździora w Pielgrzymowicach i szelestnicę w zagrodzie Andrzeja Otki w Wyrach.

— (W i e l k i p o ż a r). W sobotę około godziny 11 w nocy wybuchł pożar w domu kupca Blasta przy ulicy Mickiewicza. Z powodu braku wody groziło wielkie niebezpieczeństwo sąsiedniem zabudowaniom. Jednakże, dzięki wytężonej pracy straży ogniowej udało się opanować rozhukany żywioł. Mimo tego zabudowania kupca B. spłonęły doszczętnie. Jednocześnie powstał ogień w starem, rozpadającem się domostwie obok probostwa, należącem katolickiej gminie kościelnej. Ogień zauważono i ugaszono przy pomocy książęcej straży ogniowej.

Mikołów w Pszczyńskiem. (M a n i f e s t a c j a n a r o d o w a). W Hotelu Polskim odbyła się podniosła manifestacja protestująca przeciwko zaborczej mowie niem. ministra Treviranusa. Referaty wygłosili p. Ligoń, przewodniczący rady miejskiej i p. profesor Maślanka.

Miedźna w Pszczyńskiem. (Z a k u p ź r e b i ą t). Śląski Związek hodowli konia szlachetnego (półkrwi) urządza wraz z Śląską Izbą Rolniczą (sekcją chowu koni) w Miedźnej dnia 23 września o godzinie 9 rano zakup źrebiąt po 1 roku do 3 lat. Rozdane zostaną nagrody pieniężne i honorowe. O nagrody ubiegać się mogą właściciele koni zupełnie zdrowych o prawidłowej budowie i normalnych ruchach.

Imielin w Pszczyńskiem. (P o d k o ł a m i s a m o c h o d u). Tutejszy mieszkaniec, Klemens Gerlotka, udał się w ubiegły piątek motocyklem do Katowic. Na narożniku ulic Mikołowskiej i Poniatowskiego zderzył się z samochodem osobowym, przyczem upadł z motocyklu i złamał lewą nogę w kostce. Nieszczęśliwego odstawiono do szpitala miejskiego w Katowicach.

Z Tarnogórskiego.

Tarn. Góry. (P r o t e s t y p r z e c i w a t a k o m n i e m i e c k i m n a n a s z e g r a n i c e). Za przykładem Katowic i innych miejscowości śląskich poszedł również zwartą masą lud powiatu tarnogórskiego, protestując przeciw prowokacyjnej mowie Treviranusa. Poza manifestacją w Tarnowskich Górach, odbyły się z inicjatywy miejscowych kół Z. O. K. Z. wiece manifestacyjne w Bobrownikach, Boruszowcu, Chechle Nowem i Starem, Jędrysku, Kozłowejgórze, Miasteczku, Nakle, Opatowicach, Orzechu, Pniowcu, Reptach Nowych i Starych, Rybnie, Strzybnicy, Suchejgórze i Tarnowicach Starych. Udział w wiecach rodaczek i rodaków był liczny. Na wszystkich wiecach wygłoszono referaty oraz rezolucje przeciw atakom niemieckim na nasze granice zachodnie. Nastrój wśród wiecowników był podniosły.

Z Lublinieckiego.

Lubliniec. (Z r a d y m i e j s k i e j). We wtorek 9 września b. r. odbyło się posiedzenie rady miejskiej pod przewodnictwem p. Brolińskiego. Na porządku obrad było 11 spraw. Na posamprzód wybrano członków komisyj wyborczych. Miasto jest podzielone na trzy okręgi. Następnie przyjęto do wiadomości okólnik Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego dotycz. stosowania oszczędności przy wydatkach budżetowych, oraz sprawozdanie wiceburmistrza o dochodach wiejskich. Niedobór w bieżacym roku budżetowym wynosi 66.219 zł, z czego przypada 16 tys. zł. na elektrownię miejską. Dłuższą dyskusję wywołała sprawa trzyklasowego gimnazjum żeńskiego, przyczem dostało się magistratowi, nieprzychylnie usposobionemu dla tego projektu. Uchwalono na ten cel zapomogę w wysokości 8 tysięcy złotych. Poza innemi sprawami rada miejska uchwaliła jeszcze 22.890 zł na kupno dwu posiadłości od pana Widery. Radni niemieccy nie brali udziału w obradach na znak protestu, że wysunięci przez nich kandydaci nie zostali wybrani do komisyj wyborczych.

Z Cieszyńskiego

Bielsko. (N i e p o w o d z e n i e k a s i a r z y). W nocy na 11 września włamali się nieznani sprawcy do biur firmy Zygmunt i Moszkowicz, ulica Piastowska 18. Włamywacze usiłowali rozpruć znajdujące się tam dwie kasy ogniotrwałe. Prawdopodobnie z powodu braku odpowiednich narzędzi uszkodzili jedynie zewnętrzne ściany kas i nic nie zabrawszy, oddalili się w niewiadomym kierunku. Szkoda, wyrządzona przez uszkodzenie kas, wynosi około 1000 złotych.

Chybie w Bielskiem. (P o ś w i ę c e n i e k o ś c i o ł a). Dnia 5 października o godz. 10 odbędzie się uroczyste poświęcenie nowowybudowanego kościoła katolickiego w Chybiu.

Z całej Polski.

Kraków. (Z g o n w y b i t n e g o u c z o n e g o). W Krakowie zmarł uczony europejskiej sławy dr. Emil Godlewski b. profesor Politechniki i Uniwersytetu we Lwowie, a ostatnio profesor chemji na Uniwersytecie Jagiellońskim, doktór honoris causa Uniwersytetu warszawskiego, kawaler orderu „Polonia Restituta“.

Włocławek. (Z a m o r d o w a l i s i o s t r ę). 36-letnia Marja Bagdaczówna, mieszkanka wsi Fałek pod Włocławkiem została zamordowana na tle sporu majątkowego przez braci swoich Antoniego i Apolinarego. Przybyła na miejsce zbrodni policja aresztowała Apolinarego Bogdacza, natomiast Antoni ukrył się w stodole, skąd zaczął ostrzeliwać się z rewolweru. Jeden z posterunkowych wrzucił do stodoły łzawiący granat, wskutek czego oblężony morderca, widząc, że nie uniknie kary — wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

Ołyka na Wołyniu. (F o l w a r k w o g n i u). Nieznani sprawcy podłożyli ogień pod zabudowania folwarku Silno, stanowiącego część ordynacji Radziwiłłów w Ołyce na Wołyniu. Pożar strawił dużą stodołę ze zbiorami, oraz stojący obok stóg siana. Podejrzenie pada na miejscowych działaczy Selrobu, iż dokonali tym sposobem nowego aktu sabotażu.

Wilno. (U j ę c i e h e r s z t a b a n d y m o r d e r c ó w). Dnia 11 września b. r. w nocy na odcinku Filipowo, na pograniczu polsko-litewskiem KOP aresztował poszukiwanego oddawna przywódcę bandy dywersyjnej, która przed kilku laty grasowała na terenie powiatów graniczących z Rosją sowiecka, a następnie w pasie granicznym na granicy litewskiej. Przywódca ten, Ludwik Micow, w chwili, gdy go zatrzymano, usiłował zbiec, ostrzeliwując się z dwóch rewolwerów. Ujęto go w chwili, gdy otrzymał postrzał w nogę i nie mógł dalej uciekać. Micow ma na sumieniu kilkanaście mordów i rabunków, jak również podpalenie majątku, w którym zginęło 4 osoby.

Wilno. (W y k r y c i e o r g a n i z a c j i s z p i e g o w s k i e j). Władze bezpieczeństwa przy współudziale KOP wykryły na pograniczu polsko-sowieckiem szeroko rozgałęzioną organizację szpiegowską. W ręce władz wpadł obfity materjał dowodowy, wskazujący, iż organizacja działania z polecenia wywiadu sowieckiego na pograniczu. Organizacją kierował jeden z wyższych urzędników sowieckiego biura politycznego w Niegoriełom. W związku z tem aresztowano 7 osób.

— (15-tu u c i e k i n i e r ó w z „r a j u“). W tych dniach przekradło się z Rosji do Polski 15 obywateli sowieckich na odcinku granicznym w Rokitnie. Uciekinierzy zeznali, że granicę z Rosji do Polski przekroczyli z zamiarem osiedlenia się na stałe w Polsce, a to w związku z tworzeniem zbiorowych gospodarstw rolnych w Rosji.

— (G r o m a d n e n a p a d y w i l k ó w). Gminę komańską w Wileńszczyźnie nawiedziła plaga wilków. Stada wałęsających się wilków porywają owce, cielęta i konie. We wsi Rupiejki wilki porwały 4 owce i udusiły cielę. Podobne napady wilków zdarzają się w Nowosiółkach, Danówce i innych wioskach.

— (Z b r o d n i c z e p o d p a l e n i e). We wsi Konstantynowie pow. Święciany spaliła się stodoła Augusta Skarżyńskiego, zapełniona zbożem i narzędziami rolniczemi. Straty wynoszą przeszło 50 000 zł. Zachodzi podejrzenie podpalenia.

— (Ś m i e r t e l n e z a t r u c i e g r z y b a m i). W Smorgoniach zdarzył się wypadek zatrucia całej rodziny, złożonej z pięciu osób, grzybami zakupionemi na targu. Jedna osoba zmarła **wśród strasznych męczarni; resztę od**ratowano.

Z dalszych stron.

Monachjum w Bawarji. (O l b r z y m i w y b u c h w f a b r y c e p r o c h u). W fabryce prochu i aluminjum w Schwarzenfeld pod Ambergiem nastąpiła gwałtowna eksplozja, która wysadziła w powietrze wieżę 23 mtr. wysoką oraz wszystkie zabudowania fabryki obejmującej tysiąc metrów kwadratowych terenu. W chwili eksplozji olbrzymi słup płomieni strzelił w powietrze, w tej samej chwili rozsypały się w gruzy wszystkie zabudowania, a żelazne słupy runęły do rzeki. Ofiar w ludziach niema, jest tylko kilka osób rannych.

Bukareszt. (W y b u c h n a f t y.) W pobliżu miasta Bacau, w rumuńskiem centrum naftowem, wybuchł pożar nafty, który wywołał niezwykle silną eksplozję. Wiele położonych w pobliżu domów zostało formalnie wyrzuconych w powietrze. 15 robotników odniosło śmiertelne obrażenia. Pożar udało się straży ogniowej umiejscowić.

Paryż. (S a m o b ó j s t w o a d m i r a ł a). Admirał francuski Hugnet, brat zmarłego przed 5 laty jenerała, popełnił w swojem mieszkaniu w Paryżu samobójstwo, wystrzałem z rewolweru w głowę. Admirał już od dłuższego czasu cierpiał na rozstrój nerwowy i powtarzał stale, że należy położyć kres życiu.

Londyn. (S a m o s ą d t ł u m u n a d m u r z y n a m i). W Scooba w stanie Missisipi tłum wyrwał z rąk policji 2 eskortowanych przez nią murzynów, którzy jako podejrzani o dokonanie napadu aresztowani byli na ulicy. **Tłum powiesił nieszczęśliwych murzynów na 2 najbliższych drzewach.** Podniecenie rozbestwionego tłumu było tak wielkie, że przywiązał on również obydwu policjantów do drzew.

„Śmiej się pajacu".

Lon Chaney — ofiarą filmu.

(Koresondencja własna.)

New York, w sierpniu 1930 r.

Od śmierci Rudolfa Valentino, żadna inna nie wywołała takiej sensacji w Stanach Zjednoczonych, co śmierć Lona Chaney, „człowieka o tysiącu oblicz", ulubieńca młodych i starych. Śmierć tak przyszła dość niespodziewanie i Hollywood bynajmniej nie sądziło, że okryje się żałobą. Lekarze byli niemal pewni, że dzięki licznym transfuzjom krwi, uda się uratować artystę, mimo niemniej licznych krwotoków gardła. Ale oto jeszcze jeden krwotok i Lon, którego twarz przypominała posąg lwa, zgasł na zawsze dla sztuki w pełni rozwoju swego niezwykłego talentu.

Lon Chaney — to ofiara filmu, ofiara zawodu. Lekarze wskazali zupełnie wyraźnie przyczynę jego śmierci. Ubiegłej zimy, przy nakręcaniu sensacyjnego filmu w górach, Lon pędził na otwartej lokomotywie wśród zawieruchy śnieżnej i nabawił się zapalenia płuc, z którego się jednak napozór wyleczył. Tymczasem nastąpiły komplikacje w gardle, krwotoki i chory, pozbawiony zupełnie sił, przykuty został na szereg tygodni do łóżka, z którego już się nie podniósł. Nie mógł, choć go w tym celu specjalnie przywieziono do New Yorku, oglądać się w swym jedynym „talkie", w którym, podobnie, jak i w filmach niemych, talent jego zabłysnął pełnym blaskiem.

Mało kto wie, skąd pochodziła każda klasyczna maska Lona, który był naświetniejszym mimikiem wśród wszystkich artystów Hollywoodu. Lon był synem głuchoniemych. Jest to szczegół niezmiernie ciekawy. Cała rodzina bowiem zmuszona była w ten sposób rozmawiać mimiką i Lon sam przyznawał, że to po swych głuchoniemych rodzicach odziedziczył talent operowania zarówno grymasem twarzy, jak i najdrobniejszym giestem. Stąd właśnie jego przydomek, który mu, jako aktorowi, przynosił zaszczyt: człowiek o tysiącu twarzy. Nie będąc pięknym, miał jednak Lon twarz wybitnie fotogeniczną, a odziedziczony po rodzicach naturalny dar, rozwijał jeszcze przez ustawiczne studjum zwierciadlanej swej ruchliwej twarzy. Całe godziny spędzał przed lustrem i nieraz zdarzyło się, ku rozpaczy operatora, że Lon Chaney powtarzał kilkaset metrów filmu, ponieważ nie był zadowolony z jakiegoś rysu swej twarzy.

Talent Lona zabłysnął po raz pierwszy w „Dzwonniku z Notre Dame" Wiktora Hugo. Dowiedziawszy się o przeróbce tego dzieła na film, Lon Chaney czuł, że on jeden tylko zdolny jest ucieleśnić dzwonnika i ruszył coprędzej do Hollywood. Przybył właśnie w trakcie rozdzielania ról. Jego propozycję objęcia roli przyjęto i otaksowano jego talent na 1000 dolarów tygodniowo. Ale Chaney, mimo, że tkwił jeszcze w szarym tłumie, zażądał 2 tysiące. Reżyser odmówił i Lon wyjechał równie szybko, jak przyjechał. Przybywszy do New Yorku, zastał tam już telegraficzną propozycję: 1500 dolarów. Zażądał również telegraficznie 2500 i zapowiedział, że każdego tygodnia zwłoki podniesie swe pretensje o 500 dolarów. Otrzymał odpowiedź: „Przyjeżdżajcie". Była to pierwsza jego poważniejsza rola i pierwszy większy zarobek. Pod koniec swej karjery zarabiał już po 10 tysięcy tygodniowo.

Mimo takiej gaży, Lon Chaney żył niezwykle skromnie i odcinał się pod względem całkiem wyraźnie od reszty gwiazd, żyjących w krzykliwem i błyszczącem Hollywood. Ten człowiek, którego stać było na najkosztowniejsze auto i na wspaniałą willę, wychodził ze swego skromnego apartamentu i wsiadał do demokratycznej taksówki, która go wiozła do codziennej mrówczej pracy.

A kochali go wszyscy: najwięksi i najmniejsi. „Zbyt tragiczna jest jego śmierć, by ją można komentować" — oświadczył Douglas Fairbanks, a Charlie Chaplin wycierał tylko milcząco zwilgotniałe oczy.

Pogrzeb wielkiego artysty był naprawdę wzruszający. Wzięły w nim udział tłumy, nietylko artystów, ale i tych, którzy oglądali zmarłego artystę w kreowanych przez niego arcydziełach. Niemniej wielkie tłumy oczekiwały na kondukt w alejach Forest Lavon Cemetery w Chendale pod Los Angelos.

W myśl ostatniego życzenia zmarłego, orkiestra, wyłącznie smyczkowa, grała w czasie pogrzebu znaną arję z „Pajaców" — „Śmiej się pajacu". Lon Chaney bowiem kochał muzykę i podczas nakręcania filmów kazał sobie grać melodję, zastosowaną do treści. Ułatwiało mu to pracę, nieraz bardzo bolesną, zważywszy, że Lon używał niezwykłych skurczów twarzy i wszystkich członków dla wyrażenia np. bólu. „Pajace" zaś lubił nadewszystko.

Obok żony zmarłego postępował za trumną sierżant Frank Mc Clonsky, jeden z bohaterów wielkiej wojny, ciężko ranny, adoptowany przez wielkiego artystę, który opłacił wszystkie kosztowne operacje, aby z bezkształtnej masy ludzkiej, jaką stanowił pokiereszowany sierżant, uczynić znów istotę ludzką. Gdy zabrzmiały pierwsze tony „Pajaców", stary żołnierz zaszlochał i włókł się za trumną napół żywy, obok żony zmarłego, która trzymała się na nogach całą siłą nerwów. Nawet kilku muzykantów opuściło kondukt, nie mogąc przemóc wzruszenia, tak niezwykłym był nastrój pogrzebowy.

Mniej romantyczną, aniżeli Valentino, Lon Chaney, pozostawi u swych licznych wielbicieli zapewne trwalszą pamięć, niźli tamten.

H. R.

Obrady nad losami Europy.



Jak już donosiliśmy, rozpatrywano w Genewie na obecnej sesji „Rady Ligi Narodów" paneuropejski projekt Brianda. Ponieważ w czasie obrad nad projektem wynurzyło się szereg wątpliwości, postanowiła Rada przekazać całą sprawę plenarnemu Zgromadzeniu Ligi Narodów. Obrazek przedstawia zebranie Rady w czasie debaty nad wspomnianym projektem.

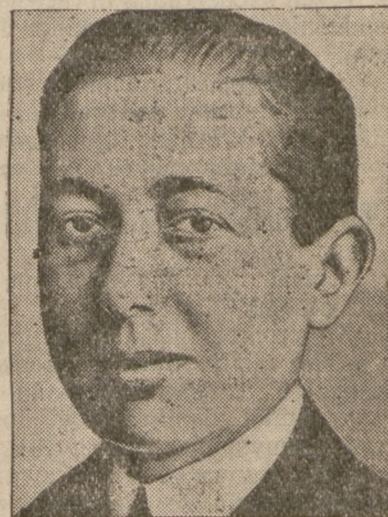
Ślub po amerykańsku.

Pan Eugenjusz Scott, pogromca zwierząt z Dayton, Ohio, postanowił wstąpić w związki małżeńskie. Znalazł jasnowłosą miss, rozkochał ją w sobie, zyskał zgodę rodziców i oznaczył datę ślubu. Nie uważał za stosowne uprzedzić, że ślub — odbędzie się w klatce tygrysa, „jedynego wiernego przyjaciela" pana młodego. Panienka była trochę skonsternowana, ale trudno było się cofnąć w ostatniej chwili. Młodzi weszli do klatki (oblubieniec z batem i rozpalonem żelazem, na wszelki wypadek, bo tygrys był w złym humorze), pastor i świadkowie pozostali przed klatką. Na szczęście tygrys nie był zazdrosny o pana Scotta ani nie zapałał miłością do jego narzeczonej i pozwolił się im pobrać. Pan Scott po wyjściu z klatki zemdlała. Pan Scott może być pewny wierności swojej małżonki, oznajmił bowiem, że jeżeli przyjdzie do rozwodu — to będzie on przeprowadzony w klatce, ale on nie będzie się poczuwał do obowiązku bronić żony...



Obrazek powyższy przedstawia młodą parę w czasie obrzadku ślubnego.

Nowy prezydent plenarnego zebrania Ligi Narodów.



Titulescu.

Każda sesja Ligi Narodów odbywa się pod innym przewodnictwem. Przewodniczącego wybiera na każdej sesji plenarne zebranie Ligi Narodów. W zgromadzeniu biorą udział wszyscy delegaci państw, które należą do Ligi. Na prezydenta obecnego zgromadzenia Ligi Narodów wybrano rumuńskiego ministra spraw zagranicznych, Titulesca.

Zboczenie sportowe.

Sport wszelkiego rodzaju, o ile nie doprowadza do nadużyć i przesady, jest, niewątpliwie, cennym środkiem wyrabiania tężyzny fizycznej we wszystkich kierunkach. Ludzie jednak umieją wszystko zepsuć, wypaczyć, obniżyć, lub nawet doprowadzić do zupełnego zboczenia. Tak więc: rekord bębnienia na fortepianie, w czem jakiś grajek doprowadził do nieustannego walenia w klawisze, przez 6 dni, 3 godziny, 22 minuty i 17 sekund. Inny tańczył charlestona przez 4 dni, 8 godzi i t. d. Jeszcze inny przeleżał w szklanej trumnie, bez pożywienia, przez tyle a tyle dni. Rekord chodzenia na rękach także dał piekne rezultaty. Rekordy wchłonięcia największej kufli piwa, pożarcia 38 pączków, gadania przez tyle a tyle dni, chodzenia tyłem, chodzenia tańcząc i pchając przed sobą beczkę. I wiele innych zboczeń.

Jednakże rekord głupoty osiągnął pan Ketty — w Ameryce oczywiście — który przez 49 dni mieszkał na gałęzi wysokiego drzewa. Jego poprzednik, nazw. Ralf de Bourden (z Baltimore) wytrzymał tylko tydzień w tej pozycji. P. Ketty pochodzi z Atlantic-City, które jest dumne ze zwycięstwa swego współrodaka. Kiedy p. Ketty już miał dosyć gałęzi i sportu, iście małpiego, rodzina i znajomi, zgromadzeni pod drzewem, wołali nań:

— Odwagi! Ketty, bacz na honor ojczyzny!

A najmłodszy synek, trzyletni Alvin, ryczał:

— Trzymaj się tatusiu. Niech żyje Ameryka!

Pod takiem wezwaniem i zaklęciami na uczucia najświętsze, wytrzymał p. Ketty na gałęzi, przez 49 dni 11 godzin i 28 minut. Sekund już nie było. I triumfalnie zlazł na ziemię, uściskał rozrzewnioną i dumną ze zwycięstwa małżonkę, uszczęśliwionego synka, Alvina, potem resztę. Scena była wprost wzruszająca. Przyjaciele wzięli p. Ketty na ramiona i wnieśli w triumfie do miasta, przed sam ratusz w Atlantic - City.

Tajemniczy szantażysta

grozi wysadzeniem w powietrze Magdeburga.

Od dwóch tygodni duże, przemysłowe miasto niemieckie, Magdeburg żyje pod nieustającą groźbą nieszczęść, które spadną na nie w razie niezaspokojenia żądań jedynego w swoim rodzaju szantażysty, który żąda od miasta wielkiego okupu, inaczej... wysadzi je w powietrze.

Cała sprawa przedstawiałaby się jako wybryk szaleńca, gdyby nie cały szereg okoliczności wskazujących na to, iż ów tajemniczy mściciel w najmniejszych szczegółach opracował plan wysadzenia w powietrze kilku dzielnic miasta.

W ubiegłym tygodniu do zarządu miasta Magdeburga nadszedł jakiś anonimowy list, którego autor żądał wypłaty 12 tysięcy marek i... czterech kart okrętowych do Ameryki, grożąc w razie odmowy katastrofalnym wybuchem. Autor listu bardzo szczegółowo opisał jak zamierza wykonać swój piekielny plan, zastępując jedynie nazwy poszczególnych punktów miasta, gdzie miały być założone miny wybuchowe kropkami. Sposób w jaki otrzymać miał pieniądze, był dość dowcipnie pomyślany. „Woźny magistratu, pisze w swym liście groźny anonim, powinien zgłosić się na główną pocztę, gdzie otrzyma pewien list na poste restante. O tem, w jaki sposób może go odebrać, zakomunikuje telefonicznie, kilka minut przed jego udaniem się na pocztę. Woźny powinien mieć przy sobie żądaną sumę. W liście, który odbierze, zawarte będą instrukcje, jak ma z niemi postąpić dalej. Zapewne będzie musiał odbyć wielką podróż koleją.

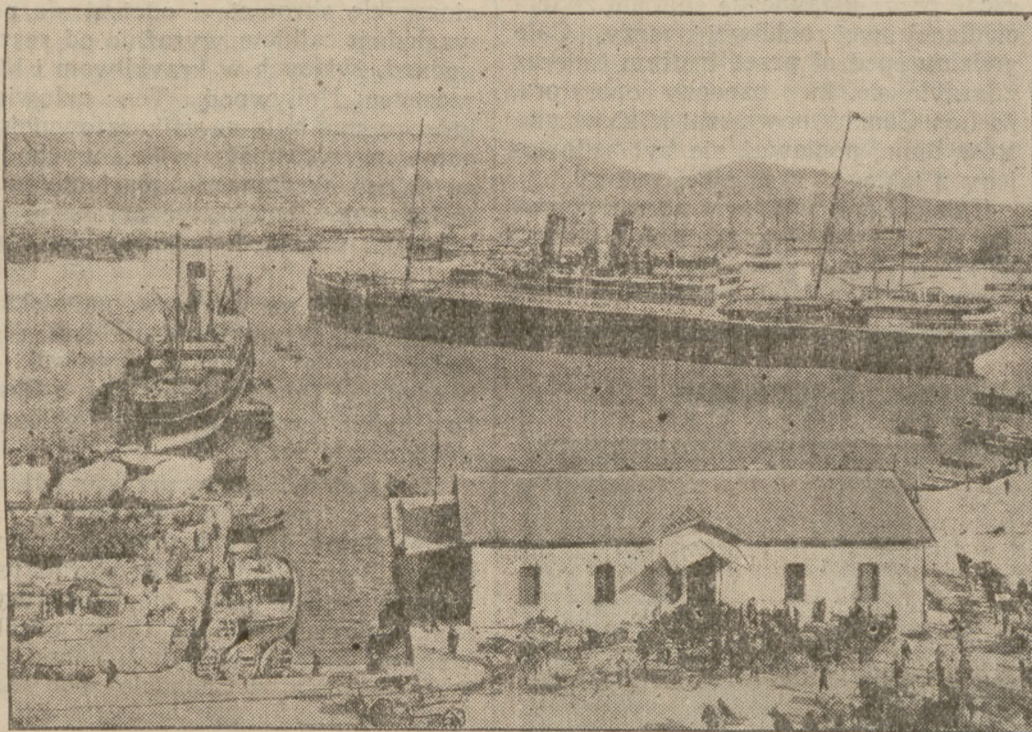
Rada miejska Magdeburga po porozumieniu z miejscową policją postanowiła działać tak, jak tego żądał autor anonimu, sądząc, iż tą drogą uda się pochwycić go. Istotnie o pewnej godzinie zatelefonowano do prezydenta miasta Magdeburga, oznajmiając, iż list znajduje się na poczcie i może być odebrany. Ajent policyjny w przebraniu woźnego udał się na pocztę i otrzymał list, w którym zawarte były następujące słowa: „Od chwili odebrania listu nie wolno jego posiadaczowi zatrzymywać się i rozmawiać z kimkolwiek. Uprzedzam, iż woźny jest strzeżony jak najbardziej. Po wyjściu z poczty odbiorca listu winien udać się na dworzec, kupić bilet kolejowy i wsiąść do pociągu, który o godz. 6 minut 25 odchodzi z Magdeburga do Halmstedt. Przechadzać się na peronie nie wolno. Odejścia pociągu należy oczekiwać w poczekalni III-ej klasy. Woźny z pieniędzmi powinien zająć miejsce w ostatnim wagonie przy oknie z prawej strony. Podczas podróży będzie również bacznie śledzony. Cały czas powinien woźny wyglądać przez okno, a w pobliżu stacji Marienborn, w odległości 4-ch lub 5-ciu metrów od toru kolejowego zobaczy ustawiony duży, biały karton z narysowaną literą „M." W tem miejscu pakiet z pieniędzmi powinien być wyrzucony przez okno.

Ajent policyjny w przebraniu woźnego najściślej zastosował się do instrukcyj tajemniczego szantażysty. Udało mu się jednak wręczyć ów list innemu ajentowi na dworcu kolejowym, który niezwłocznie dostarczył go naczelnikowi policji magdeburskiej, oczekującemu w pobliżu dworca. Po zaznajomieniu się z treścią listu, naczelnik policji zajął miejsce na lokomotywie obok maszynisty, a kilku ajentów zajęło miejsca w tym samym wagonie, w którym znajdował się rzekomy woźny. Jednocześnie w kierunku Marienborn wysłało na samochodach i motocyklach policjantów, których zadaniem miało być schwytanie „odbiorcy" pakietu pieniężnego. Pociąg ruszył w drogę i stojący przy oknie rzekomy woźny istotnie ujrzał w pewnem miejscu karton z literą „M." Wyrzucił przez okno pakiet — oczywiście nie z pieniędzmi, ale z wycinkami z gazet. Jednocześnie sygnał ów został zauważony przez jadącego lokomotywą naczelnika policji. Pociąg zatrzymano, ale zanim zdołano nadbiec do tego miejsca, tajemniczy szantażysta zdołał zbiec, pozostawiając na miejscu... owtartą kopertę z wycinkami gazetowemi, przebitą nożem. Pomimo najskrzętniejszych poszukiwań przybyłych oddziałów, nie zdołano wykryć śladu szantażysty. Następnego dnia prezydent Magdeburga otrzymał list pisany na maszynie, w którym autor domaga się już podwójnej sumy pieniędzy, grożąc wprowadzeniem w czyn swej zemsty.

Cała policja Magdeburga ściga tajemniczego szantażystę, który tym razem przedstawił mniej skomplikowany plan dostarczenia pieniędzy: poprostu oświadcza, iż po pieniądze zgłosi się trzyletnie... głuchonieme dziecko.

Tymczasem obywatele Magdeburga spędzają bardzo niespokojne noce.

Pireus — główny port Grecji w płomieniach.



W porcie Pireus wybuchł onegdaj wielki pożar, którego pastwą padło wiele statków. Pożar powstał wskutek tego, że z uszkodzonej pompy benzynowej na angielskim parowcu towarowym „Donax" niewidocznie przesączała się benzyna, pokrywając cienką warstwą powierzchnię morza w porcie. Na brzegu tymczasem zajęty był przygotowaniem jedzenia nad ogniem jakiś robotnik. Nie przeczuwając nic złego, rzucił on resztki ognia do wody. W jednej chwili olbrzymia przestrzeń pokrytej benzyną wody buchnęła płomieniami.

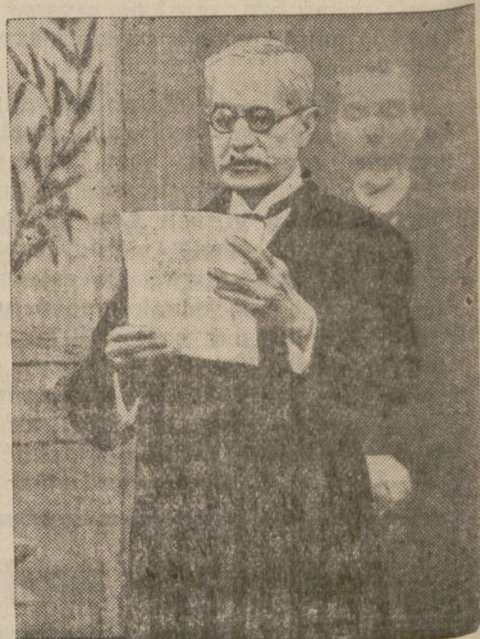
Powstała straszna panika. Załogi zagrożonych statków pouciekały, pozostawiając je na pastwę płomieni. Na morzu powstało prawdziwe piekło. Wszystkie palące się statki naładowane były benzyną, która eksplodowała z ogłuszającym hukiem. Parowiec „Donax" i kilka żaglowców w jednej chwili zamieniło się w potworne zbiórniki buchającego ognia. Ze wszystkich stron słychać było rozpaczliwe krzyki o pomoc.

Palące się morze przedstawiało wspaniały, lecz grozą przejmujący widok z płonącemi i pękającemi żaglowcami i parowcami.

Szkody wynoszą kilka miljonów marek.

Na obrazku widzimy port Pireus przed pożarem. Port oddalony jest o 7 km od Athen, stolicy Grecji. W porcie panował zawsze olbrzymi ruch, a zajeżdżają tutaj okręty z całego świata.

Nowy przewodniczący Rady Ligi Narodów.



Cezar Zumeta.

Rada Ligi Narodów nie posiada stałego prezesa. Na każdej sesji wybiera się przewodniczącego z grona delegatów poszczególnych państw, wchodzących w skład Rady. Prawo wybieralności ma reprezentant każdego państwa, które należy do Ligi. Na obecnej sesji jesiennej powierzono przewodnictwo delegatowi Wenezueli, Cezarowi Zumecie.

Wielka burza nad rzeka Lippe.

Detmold. W sobotę okolicę nad rzeką Lippe nawiedziła straszna burza, która w swych rozmiarach zapewne jest największą z burz w bieżącym roku. Zewsząd nadchodzą wiadomości o szkodach, wyrządzonych przez pioruny. Liczne przewody elektryczne uległy zniszczeniu. Najgorzej szalała burza w miejscowości Horn. Tam grom uderzył w gospodarstwo rolnika Sünklera i spowodował pożar. Dopiero po kilkugodzinnem gaszeniu zdołano ogień stłumić. Wyrządzona szkoda wynosi około 60 000 marek. W domu znajdująca się drukarnia uległa znacznemu uszkodzeniu. Ogromne masy wody spowodowały zawalenie ścian, a ruch tramwajowy został przerwany.

W miejscowości **Eichholz** koło Hohenhausen piorun uderzył w dom rolnika Stratego. Prymitywnie zbudowana strzecha spłonęła doszczętnie. Bydło i część inwentarza zdołano ocalić.

W **Brüntrup** powstał pożar od pioruna w domu robotnika rolnego Wienekego. Straż pożarna była bezsilna wobec pożaru, który rozpłonął z niesłychaną szybkością; dom spłonął doszczętnie.

22-letniego parobka Adolfa Schlehmeiera z **Talle**, który był właśnie zajęty oraniem, zaskoczyła burza, wobec czego szukał schronienia pod maszyną rolniczą. Nieszczęście chciało, że w maszynę uderzył piorun, który zabił parobka na miejscu.

Nowy kierownik emisyjnego banku amerykańskiego.



Eugen Meyer,

wybitny polityk amerykański objął kierownictwo emisyjnego banku amerykańskiego. Jego poprzednikiem był znany finansista Young, który w polityce międzynarodowej odegrał poważną rolę. Mianowicie opracował on słynny program spłat reparacyjnych, według którego Niemcy mają płacić ciężkie miljardy za przegraną wojnę.

Drugi pałac z pieniędzy rządowych.



Niedawno temu donosiliśmy, iż za pieniądze, przeznaczone na t. zw. „Osthilfe" buduje się pałace. Poza tem przemysł korzysta i z innych subwencyj rządowych.

Na ilustracji widzimy drugi olbrzymi gmach, który wybudowano na zachodzie Niemiec przy pomocy rządowej. Jest to gmach administracyjny słynego koncernu chemicznego I. G. Farbenindustrie, cieszącego się stałemi dostawami rządowemi.

Pogrzeb śp. ks. Jnfułata Kapicy.

W poniedziałek, dnia 15 września odbył się w Tychach pogrzeb śp. ks. Infułata Jana Kapicy, Protonotarjusza Apostolskiego, Prałata Domowego Jego Świątobliwości, dziekana mikołowskiego i proboszcza tyskiego przy udziale kilku tysięcy wiernych, przeszło 120 księży, przedstawicieli władz kościelnych i świeckich, oraz licznych delegacyj towarzystw ze sztandarami.

Obszerny kościół tyski zaledwie część uczestników pogrzębu zdołał pomieścić. Reszta pozostać musiała na cmentarzu, lub też zajęła przylegający do kościoła dziedziniec farny. Już dawno nie było w Tychach tylu dostojnych gości, tyle ludu jak w ubiegły poniedziałek. Nic jednak w tem dziwnego. Chodziło przecież o oddanie ostatniej przysługi jednemu z największych i najlepszych synów ziemi górnośląskiej, wielkiemu przyjacielowi ludu, który całe życie i wszystkie prace swoje poświęcił dla ludu, który nad jego religijnem i moralnem wychowaniem oraz nad jego uświadomieniem narodowem i podniesieniem pod względem gospodarczym i społecznym całe życie pracował.

Władze kościelne były na pogrzebie bardzo licznie reprezentowane. Byli przedstawiciele kapituł: katowickiej, krakowskiej i poznańskiej. Z przedstawicieli kapituły katowickiej byli obecni: ks. infułat wikarjusz generalny Kasperlik, ks. ks. prałatowie Skowroński, dr. Bromboszcz, Miczek, Pucher i Gawlina oraz ks. ks. kanonicy dr. Szramek, Lewek, Loss, Kubis i inni.

Władze świeckie były licznie zastąpione. Władze wojewódzkie reprezentował wojewoda p. dr. Grażyński, władze powiatowe starosta p. Jarosz z Pszczyny. Nadto przybyli przedstawiciele miast i gmin okolicznych, a w komplecie stawiły się zarządy wszystkich gmin, należących do parafji tyskiej. Z Miedźnej, miejsca urodzenia śp. ks. infułata, przybyła liczna delegacja z swym proboszczem na czele.

Licznie przybyły delegacje towarzystw ze sztandarami. Były przedewszystkiem w komplecie bractwa i związki kościelne, oraz towarzystwa świeckie z parafji tyskiej. Nadto zjawiły się delegacje związków i towarzystw z okolicy, a nawet z dalekiego obwodu przemysłowego. Zastąpione były niemal wszystkie organizacje, jak: kobiet, harcerskie, Sokoła, kolejarzy, górników, hutników i inne.

Punktualnie o godzinie 9.30 rozpoczęły się w kościele egzekwje, odśpiewane przez duchowieństwo przy trumnie ze zwłokami drogiego kapłana, której eksportacja z plebanji do kościoła odbyła się już w niedzielę po południu.

Po psalmach żałobnych odprawione zostało nabożeństwo żałobne przez sędziwego ks. prałata Skowrońskiego, proboszcza mikołowskiego. Podczas nabożeństwa śpiewał lud przy towarzyszeniu orkiestry kościelnej i organów. Po nabożeństwie ks. infułat Kasperlik odprawił modły przy trumnie, poczem ruszył kondukt żałobny na cmentarz przy kościele, prowadzony przez ks. infułata Kasperlika.

Przy wynoszeniu trumny z kościoła rozległ się głośny płacz. Wzruszająca była to chwila i niewątpliwie nie było oka, które nie byłoby zaszło łzami. Płakali starzy i młodzi, płakali wielcy i prostaczkowie. Płacz wiernych był najlepszym dowodem, jak wielce lubiany i kochany był przez własnych parafjan śp. ks. infułat Kapica.

Żałobny pochód, który z powodu braku miejsca nie mógł się rozwinąć, gdyż brało w nim udział zaledwie duchowieństwo, zakony, przedstawiciele władz kościelnych i świeckich, oraz delegacje związków i stowarzyszeń, udał się naokoło kościoła do krzyża misyjnego, przy którym wybudowano grobowiec, a w nim złożono na wieczny spoczynek zwłoki długoletniego włodarza parafji tyskiej.

Mowa żałobna.

Na cmentarzu, obok grobowca ustawiono ambonę z tej prostej przyczyny, by wszyscy uczestnicy pogrzebu mogli słuchać mowy żałobnej, którą wygłosił proboszcz parafji Najśw. Marji Panny w Katowicach, ks. kanonik **dr. Szramek,** były wikary tyski.

Czcigodny kaznodzieja w bardzo piękny i przystępny sposób przedstawił działalność zmarłego ks. infułata Kapicy dla Kościoła i narodu, a przedewszystkiem dla polskiego ludu górnośląskiego.

Na wstępie zaznaczył, że zeszedł ze świata jeden z najlepszych synów ziemi górnośląskiej obecnej doby, znany nietylko u nas w kraju, lecz także zagranicą. To też wiadomość o nagłym zgonie śp. ks. infułata Kapicy wywołała wszędzie powszechny żal i smutek.

Śp. ks. infułat Kapica był przedewszystkiem wiernym synem ludu śląskiego. Na ziemi śląskiej się urodził i całe życie (z wyjątkiem trzech lat duszpasterstwa w Berlinie) pracował wśród ludu śląskiego dla tego ludu. Jego praca opierała się o lud. Już jako młody wikary w Siemianowicach potrafił zgromadzić koło siebie niemniej jak 1000 Alojzjanów, których wychowywał w wierze ojców i mowie ojczystej. W pracy około ludu nie ustawał także, będąc wikarym w Berlinie, gdzie z wytężeniem wszystkich swych sił pracował wśród licznych rodaków, rozrzuconych w stolicy Rzeczy niemieckiej.

W roku 1898 objął jako młody proboszcz zaniedbaną parafję tyską. Zastał chwasty, które wytępił w okresie trzech dziesiątek lat do tego stopnia, że schodząc do grobu, zostawił po sobie parafję, słynącą na całą okolicę z religijności i moralności. W pracy duszpasterskiej szedł zawsze naprzód; rosły owoce jego pracy, życie religijne płynęło pełną falą i z czasem objęło wszystkich parafjan. W miarę budzenia się życia religijnego rosła potrzeba rozszerzenia kościoła parafjalnego, który w okresie urzędowania Zmarłego został dwukrotnie powiększony.

W Tychach też śp. ks. infułat Kapica zapalił się do walki z pijaństwem. Tu bowiem poznał nieszczęsne skutki pijaństwa, sam wyrzekł się palących trunków i z całą energją zabrał się do szerzenia trzeźwości. Rozpoczął tę pracę w własnej parafji i osiągnął nad wyraz dodatnie wyniki. Nie poprzestał jednak na Tychach. Z apostolskiem poświęceniem wyruszył na cały Górny Śląsk i bodaj niema kościółka lub kościoła górnośląskiego, gdzieby nie był głosił walki z pijaństwem. To też słusznie zasłużył nieboszczyk na miano „Apostoła trzeźwości Górnego Śląska“.

Na tem działalność śp. ks. infułata Kapicy się nie ograniczyła. Zaprawiony w pracy wśród ludu i dla ludu, stanął także w obronie tego ludu przed germanizacją. Zaczął znowu od Tych i mógł się poszczycić poważnymi rezultatami.

Także w życiu politycznem brał czynny udział. Jako polityk był zawsze ostróżnym i roztropnym. Był kapłanem-politykiem, spokojnym, stroniącym od radykalizmu. W polityce kierował się zasadami Kościoła, który potępia walki partyjne. Dla śp. ks. infułata partje nie istniały. W każdym razie polityka jego była polska już w okresie przedwojennym. Jakiś czas był nawet posłem polskim do sejmu pruskiego, w którym bardzo energicznie bronił praw polskiego ludu śląskiego.

W okresie plebiscytowym prowadził ludu do Polski. W tym też już czasie kładł podwaliny pod nową diecezję śląską. Po plebiscycie został mianowany delegatem biskupim na polską część Górnego Śląska, a równocześnie prałatem, co było wielkiem odznaczeniem władz kościelnych za wydatną działalność w służbie Kościoła.

Po utworzeniu diecezji śląskiej śp. ks. infułat Kapica bez wytchnienia pracował i tą pracą zaskarbił sobie dalsze zaszczyty, które go postawiły na najwyższe szczeble w hierarchji kościelnej naszej diecezji śląskiej. Nie zdobiło wprawdzie piersi Nieboszczyka żadne odznaczenie świeckie, jednakże jego długoletnia działalność dla Kościoła i narodu mówi więcej, niż niejeden order.

Zasługi śp. ks. infułata Kapicy są wielkie i lud śląski zawsze o Zmarłym pamiętać i z wielką czcią o Nim wspominać będzie.

•

W końcu ks. kanonik dr. Szramek żegnał Zmarłego imieniem kapituły, duchowieństwa, parafji i całego ludu śląskiego, a miejscowy, ks. wikary Bojdoł, w krótkich, serdecznych słowach dziękował za tak liczny udział w pogrzebie. Następnie złożono trumnę ze zwłokami w grobowcu. I znowu rozległ się głośny płacz wiernych, gdy odprawiano ostatnie modły. Chóry kościelne polski i niemiecki odśpiewały pieśni pożegnalne, orkiestra kościelna odegrała marsza żałobnego i na tem skończył się smutny obrząd pogrzebowy.

Spoczęły zwłoki śp. ks. inufułata Kapicy w mogile.

Spoczęły pod krzyżem misyjnym, na którym napisano: „Ratują Swoją Duszę“. Napis ten zawsze przypominać będzie wiernym nauki i napomnienia Nieboszczyka, który przeszło 40 lat niezmordowanie pracował nad ratowaniem ludzkich dusz nieśmiertelnych.

O los więzionych byłych posłów.

W a r s z a w a. Minister sprawiedliwości przyjął w dniu 15 bm. na audjencji radę naczelną Związku Zrzeszeń Aplikantów zawodu prawniczego Rzeczypospolitej, którzy zgodnie z uchwałą rady naczelnej przedłożyli p. ministrowi, jako naczelnemu prokuratorowi Rzeczypospolitej, prośbę o złagodzenie środków zapobiegawczych, zastósowanych w stosunku do aresztowanych b. posłów aplikantów adwokackich A. Dębskiego i A. Pragera.

Po demonstracjach w Warszawie.

W a r s z a w .a „Gazeta Polska“ podaje, iż podczas niedzielnych zajść w alejach Ujazdowskich ogółem zatrzymano około 300 osób. Wszystkich samochodami ciężarowemi przewieziono do urzędu śledczego. „Gazeta Polska“ podaje ponadto, iż stwierdzono, że strzały rewolwerowe padały z bram domów przy alejach Ujazdowskich 32 oraz Wilczej 2. Po południu zajechała na miejsce zajść komisja z sędzią śledczym i przedstawicielami urzędu śledczego.

Według oświadczenia komisarza rządu Jaroszewicza na ostrą prowokację jak rzucenie z tłumu demonstrantów granatu i strzały do policjantów, policja nie odpowiedziała strzałami. Był to skutek zarządzenia, by policja dołożyła wszelkich wysiłków, aby nie dopuścić do przelewu krwi. Wojewoda podkreślił, iż nie ulega żadnej wątpliwości, iż strzały padły tylko z tłumu demonstrantów, jak również, że stamtąd rzucono granat, który zranił pokomisarza Lubiejewskiego i dwuch posterunkowych. Gdyby strzelała policja, oświadczył wojewoda, liczba ofiar byłaby o wiele większa, zresztą niema rannych od kul karabinowych. Wśród aresztowanych uczestników demonstracji znaleziono u wielu osób rewolwery, z których część posiadała w lufach ślady świeżo oddanych strzałów. W końcu p. wojewoda stwierdził, iż w 5-ciu punktach miasta formujące się pochody komunistów pierzchły szybko na widok zbliżającej się policji.

Zbrodnie Ukraińców.

W a r s z a w a. Dnia 13 na 14 b. m. spłonęła sterta owsa wartości 6.000 złotych na folwarku Oparów w powiecie lwowskim. Pożar powstał skutkiem podpalenia zapomocą płynu samozapalnego. Tej samej nocy wybuchł pożar we wsi Humieniec w powiecie lwowskim. Spłonęły 4 sterty ze zbożem i dwie szopy, oraz jedna szopa z maszynami rolniczemi. Pożar powstał skutkiem podpalenia w 10 miejscach przy pomocy środków chemicznych. Również tejże nocy spłonęła skutkiem podpalenia sterta owsa, należąca do rolnika Zgorzelskiego w powiecie lwowskim. Skutkiem silnego wiatru pożar przerzucił się na sąsiednie budynki i zniszczył 6 stogów ze zbożem. (PAT.).

Program radjowy.

Środa, 17 września 1930.

Katowice, fala 408,7 m.: 11.58 Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. — 12.05 Koncert z płyt gramofonowych. — 12.30 Program dla dzieci z Warszawy. — 13.00 Komunikat meteorologiczny. — 16.00 Komunikaty. — 16.20 Koncert z płyt gramofonowych. — 17.35 Wł. Włosik: Pogadanka z działu: „Ogrodnik Śląski“. — 18.00 Muzyka popularna z Warszawy. — 19.00 Rozmaitości. — 19.30 Odczyt: „Słowiański Split a Rzymskie Spalato“. — 20.00 Komunikaty sportowe. — 20.15 Audycja z okazji święta narodowego Belgji (koncert i słuchowisko). Po audycji komunikat meteorologiczny.

Warszawa, fala 1,395,3 m.: 11.40 Przegląd prasy krajowej. — 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych. — 12.30 Program dla dzieci. — 15.15 Komunikat gospodarczy. — 16.15 Muzyka z płyt gramofonowych. — 17.10 Komunikat harcerski. 18.00 Muzyka popularna. — 19.45 Skrzynka pocztowa rolnicza. — 20.15 Audycja z okazji belgijskiego święta narodowego. 23.00 Muzyka taneczna.

Kraków, fala 314,1 m.: 11.40 do 16.15 Transmisje z Warszawy. — 17.20 Kwadrans harcerski. — 17.35 Odczyt. — 18.00 Koncert z Warszawy. — 19.45 i 20.15 Transmisje z Warszawy. — 23.00 Muzyka taneczna. — 24.00 Hejnał z wieży Marjackiej.

Poznań, fala 336,3 m.: 8.00 Wiadomości z całego świata. — 13.05 Koncert gramofonowy. — 14.00 i 14.15 Giełdy i komunikaty rolniczo-gospodarcze. — 17.30 Audycja dla dzieci. — 18.00 Koncert z Warszawy. — 20.15 Rzeczy ciekawe. — 20.30 Koncert muzyki lekkiej. — 22.15 Muzyka taneczna.

Wrocław, fala 325 m. **Gliwice,** fala 253 m.: 11.35, 13.50 i 16.15 Płyty gramofonowe. — 17.00 Tańce hiszpańskie (Gliwice). — 19.00 Wieczór muzyki włoskiej (Gliwice). — 20.00 Wesołe słuchowisko. — 22.45 Płyty gramofonowe.

Berlin, fala 418 m.: 14.00 Płyty gramofonowe. — 15.20 Odczyt. — 16.30 Koncert popularny. — 18.00 Program muzyczny dla młodzieży. — 18.45 Dyskusja „Racjonalizacja a zagadnienie bezrobocia“. 19.25 Koncert orkiestry dętej. — 20.15 Transmisja wieczoru belgijskiego z Brukseli. Następnie muzyka taneczna.

Ze Śląska Opolskiego

Z Bytomskiego.

Przed sądem w **Bytomiu** odpowiadał niejaki Piotr Dziadko z Królewskiej Huty za puszczanie w obieg fałszywych 20-markówek niemieckich, wykonywanych w Świętochłowicach w mieszkaniu niejakiego Bigali. Oskarżony przyznał się do puszczania w obieg fałszywych banknotów, zaprzeczał jednak stanowczo, jakoby był członkiem centrali fałszowania banknotów. Po całodziennej rozprawie skazano oskarżonego na rok i 6 miesięcy więzienia.

•

W okolicy **Szombierk** zerwał się drut z przewodu elektrycznego i spadł na ziemię. Parobek, orząc parą koni, nie zauważył drutu. Jeden z koni dotknął się go i padł na miejscu, rażony prądem elektrycznym. Wina za stratę konia spada na zakłady elektryczne, które będą musiały szkodę wynagrodzić.

Z Zabrskiego.

Przed pewnym czasem postawiono **w Zaborzu** przy ulicy ks. Schöneicha Bożą Mękę, którą także ogrodzono. W nocy na środę jakieś bezbożne ręce zniszczyły ogrodzenie, a nadto zbrukały Bożą Mękę w haniebny sposób **sadzami.**

Rezolucje

X walnego zjazdu delegatów Zw. Powstańców Śląskich w dniu 14 września 1930 r.

I.

Walny zjazd z oburzeniem odpiera prowokacyjne wystąpienie niemieckiego ministra Treviranusa w sprawie rewizji zachodnich granic Polski. Odpowiedzią na tę prowokację musi być tem większe zespolenie społeczeństwa, aby w każdej chwili było ono gotowe do odparcia wszelkich ataków na całość granic Rzeczypospolitej Polskiej.

Stwierdzamy z oburzeniem, że przedstawiciele mniejszości niemieckiej w swych publicznych wystąpieniach i prasa niemiecka na Śląsku okazali, że solidaryzują się z niemieckiemi knowaniami na nasze granice. Wobec tego wzywamy władze do specjalnego zajęcia się tą robotą nielojalną mniejszości niemieckiej, a całe polskie społeczeństwo na Śląsku do bezwzględnego bojkotu prasy niemieckiej.

II.

Braciom naszym na Śląsku Opolskim, jęczącym pod jarzmem pruskiem, przesyłamy serdeczne pozdrowienia, wyrazy otuchy i zachęty do wytrwania w ciężkiej walce.

III.

Zjazd protestuje energicznie przeciwko podstępnym metodom niemieckim, mającym na celu germanizowanie dziatwy polskiej. Szczególnie zjazd potępia poczynania Volksbundu, który występuje jako nieproszony opiekun przeciw władzom polskim i nieuczciwemi środkami stara sie przyciągnąć dzieci polskie do szkoły niemieckiej. Tak samo zjazd potępia wszystkich tych, którzy ułatwiają agentom Volksbundu robotę i zajmują w kwestji szkoły polskiej stanowisko przychylne Volksbundowi. W szczególności potępiamy wystąpienia posła Korfantego, który ze względów osobistych i demagogicznych występuje przeciw działalności władz polskich w sprawie szkolnictwa, działając przezto na szkodę państwa polskiego.

Wzywamy władze, aby twardo stały przy haśle pana wojewody Grażyńskiego: „Polskie dziecko do polskiej szkoły", i oświadczamy, że nie dopuścimy do tego, by w państwie polskiem dziecko polskie mogło być germanizowane przez płatnych agentów Berlina.

IV.

Stwierdzamy, że pomimo kryzysu gospodarczego, który tak głęboko dotknął także Śląsk, wciąż jeszcze przemysł śląski zatrudnia obywateli państwa niemieckiego, a ruguje często ludzi, którzy wielkie oddali przysługi w przeszłość dla urzeczywistnienia niepodległości Polski. Szczególnie dotkliwie cierpi na tem robotnik i pracownik umysłowy — powstaniec śląski. W przemyśle śląskim zatrudniony już jest cały szereg dyrektorów i inżynierów-Polaków. Do ich poczucia narodowego wnosimy apel, by zajęli się więcej pracownikami na niwie społecznej, by nie pozwolili na odbieranie chleba ludziom, którzy niepodległość Polski wywalczyli w krwawych powstaniach śląskich. Nie możemy pominąć faktu nieżyczliwego ustosunkowania się do członków Zw. Powst. Śląskich dyrekcji Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie. Z szczególnym naciskiem musimy potępić stanowisko kierownictwa fabryki „Ferrum" w sprawie zwolnienia powstańca Tkocza.

Równocześnie zwracamy się do władz z zawezwaniem usunięcia z granic państwa dyrektorów, inżynierów, obywateli państwa niemieckiego, prowadzących nielojalną działalność wobec państwa.

V.

Zjazd apeluje do instytucyj państwowych, jak dyr. kolei, dyr. poczt i telegrafów, Banku Polskiego, Państwowego Banku Rolnego, dyr. ceł i inspektoratu straży granicznej, aby przy przyjmowaniu pracowników uwzględniono w pierwszym rzędzie zasłużonych dla sprawy polskiej powstańców. Domagamy się w szczególności, aby referaty personalne powierzano ludziom, którzy dają dostateczną gwarancje, że w powierzonych im działach kierować się przedewszystkiem interesem państwowości polskiej na Śląsku.

VI.

Zjazd stwierdza z ubolewaniem, że duża część inteligencji, zwłaszcza zaś urzędników, stoi zdala od pracy społecznej. To odseperowanie się od ludu uważamy za objaw szkodliwy i apelujemy do wszystkich, aby po pracy zarobkowej znaleźli czas do pracy społecznej w związkach i towarzystwach polskich.

VII.

Zjazd stwierdza, że stosunki wewnętrzne państwa polskiego zaostrzają się wskutek karygodnych i demagogicznych występów partyjników przeciwko państwu i jego władzy. — Z oburzeniem piętnujemy niegodziwe napaści partyjników na głowę państwa, uważając postępowanie takie za zbrodniczy zamach na spoistość państwa polskiego. Potępiamy niegodziwe ataki na rząd i apelujemy do rządu, aby niepoprawnym politykom partyjnym dano możność spokojnego rozważania swej działalności w miejscu bezpiecznym. Z zadowoleniem przyjmujemy do wiadomości fakt aresztowania przywódców partyjnych, którzy porwali się do wywołania buntu i zamieszań w kraju. Żądamy należytego i sprawiedliwego ich ukarania.

Domagamy się, aby posła Korfantego, który na Śląsku jest największym szkodnikiem sprawy polskiej, osadzono w więzieniu za jego zbrodniczą działalność wobec państwa i rządu. Nietykalność poselska nie może chronić zbrodniarzy, którzy nie wzdrygają się przed rzucaniem obelg na głowę państwa i rząd polski, nie może ochronić tych, którzy dążą do wywołania zamieszań w kraju. Stwierdzamy, że tylko właśnie pan Korfanty wnosi zarzewie niezgody do życia publicznego Śląska przez swą warcholską i zbrodniczą antypaństwową działalność.

VIII.

Zjazd stwierdza, że wybrany przez ludność śląską sejm śląski powołany jest do zrealizowania zagadnień natury gospodarczej, społecznej i kulturalnej województwa. Dlatego potępiamy działalność tych wszystkich posłów, którzy chcą w nim uprawiać politykę partyjną ze szkodą dla gospodarczych, społecznych i kulturalnych interesów ludności śląskiej. Potępiamy działalność posłów komunistycznych, płatnych agentów Moskwy i wzywamy wszystkich członków, aby robocie tej ostro i stanowczo się przeciwstawiali.

Zjazd domaga się, aby sejm śląsk w dowód uznania czynu powstańczego przyznał z funduszu skarbu śląskiego wszystkim wdowom i sierotom po powstańcach, oraz inwalidom powstańczym dodatek do ich zaopatrzenia rentowego w wysokości przynajmniej 50 proc. ich obecnych rent.

IX.

Zjad stwierdza, że dzięki inicjatywie pana wojewody Grażyńskiego kwestja odszkodowania dla uchodźców została znacznie posunięta naprzód. Ponieważ jednak nie wszystkie ich szkody zostały dotąd zlikwidowane, zjazd domaga się jak najprędszego zlikwidowania tych dotkliwie poszkodowanych uchodźców, którzy są bez warsztatu pracy i możności zarobkowania.

X.

Wobec ciężkiej konkurencji polskiego handlu i rzemiosła, które zagrożone są przez konkurencję mniejszościową, zjazd zwraca się do władz z prośba o przyznanie ulg podatkowych i dogodnych kredytów dla polskiego handlu i rzemiosła. Zjazd domaga się, aby wszelkie roboty publiczne i dostawy oddawano Polakom, szczególnie zasłużonym dla sprawy narodowej, z pominięciem mniejszości. Z przeszłości wiemy dobrze, że w Niemczech nigdy Polak nie mógł otrzymać robót ani dostaw państwowych, a zachowanie się naszej mniejszości w niczem nie uzasadnia jakiegokolwiek jej uprzywilejowania.

Zjazd zwraca się do władz z apelem przyśpieszenia reformy rolnej na Śląsku, by ludności wiejskiej umożliwić normalne warunki bytu.

XI.

Zjazd wyraża serdeczne podziękowanie wojewodzie dr. Grażyńskiemu za jego wytrwałą i owocną pracę około narodowego, kulturalnego i gospodarczego podniesienia województwa śląskiego. Stwierdzamy, że żaden z dotychczasowych wojewodów śląskich nie zdołał nawet w przybliżeniu tyle dokonać dla ludności śląskiej, ile dokonał wojewoda dr. Grażyński. Dlatego panu wojewodzie dr. Grażyńskiemu wyrażamy cześć i hołd, oraz zapewnienie serdecznego przywiązania do jego osoby.

Nakładem i czcionkami firmy „Katolik", spółka wydawnicza z ogr. odp. w Bytomiu, Śląsk Opolski. — Za redakcje odpowiedzialny: Franciszek Godula w Król. Hucie.

Agitujcie za naszą gazetą!!!